**Nr. 109.** **We Lwowie Sroda dnia 20. Kwietnia 1898 r.** **Rok XXXI.**

**Przedpłata wynosi we Lwowie:**
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 l. 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
**Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

**Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.
Prywatne korespondencje **12** i nekrologia **20** centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.
**Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.**

**Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.**

## Siły zbrojne
### Stanów Zjednoczonych i Hiszpanji.

Lwów 19 kwietnia.

Gdy wojna między tymi dwoma państwami zdaje się nieuniknioną, warto rozpatrzyć się, jakiemi siłami zbrojnemi rozporządza każde z nich. Oczywiście, że główną rolę odegra na wypadek wojny marynarka, przypatrzmy się więc jej wprzódy. Podług ostatnich urzędowych wykazów posiadała:

| | Hiszpanja | St. Zjedn. |
|---|---|---|
| wielkich nowomodnych okrętów pancernych . . . | — | 4 |
| monitorów dwuwieżowych . . | — | 6 |
| „ jednowieżowych . | — | 13 |
| nowomodn. krążowników pancernych . . . | 6 | 2 |
| krążownik. starszej konstrukcji | — | 3 |
| krążowników 1 klasy . . | 2 | 9 |
| „ 2 „ . . | 3 | 5 |
| krążowników tylko częściowo lub wcale nie opancerzonych | 3 | 5 |
| okrętów starszej konstrukcji do bitwy mało przydatnych . | 9 | 5 |
| Okrętów torpedowych, niszczycieli łodzi torpedowych . | 15 | — |
| razem . | 38 | 52 |

Chyżość okrętów hiszpańskich jest następująca (na godzinę): 6 niszczycieli łodzi torpedowych 24 mil morskich, 1 okręt 20, 4 od 17 do 20, 7 od 15 do $16^1/_2$, 11 od 12 do $14^1/_2$, reszta od 9 do 11. Amerykańskich zaś: 1 okręt 20 mil, 2 po 19, 10 od 16 do 18, 11 od 14 do $15^1/_2$, 10 od 11 do 13, 3 po 10, 2 od $8^1/_2$ do 9, a 13 po 4 mile morskie.

Flotyla torpedowa Hiszpanji, znajdująca się do niedawna na wyspach zielonego przylądka, składa się z 6 okrętów, których chyżość wynosi 25 do 30 mil morskich. Nadto przed 3 tygodniami ukończono w Szkocji budowę 2 torpedowców („Audar" i „Osado"), które natychmiast odeszły na Kubę.

Flota Stanów Zjednoczonych liczy: 6 kontradmirałów, 10 komodorów, 204 kapitanów okrętowych, (3 różnych stopni), 325 poruczników i chorążych, oraz okrągło 10.000 podoficerów i majtków. Hiszpańska marynarka zaś: 1 admirała, 21 wice i kontradmirałów, 148 kapitanów okrętów, 604 poruczników i chorążych, 257 oficerów artylerji, 14.000 podoficerów i majtków, 7000 piechoty i 1500 artylerzystów.

Porównanie sił wojsk lądowych wypada bardzo niekorzystnie dla Stanów Zjednoczonych nietylko co do ilości, lecz i co do jakości pod względem wykształcenia wojskowego. Stała armja podług najnowszych źródeł liczy 1775 oficerów, 23.359 podoficerów i żołnierzy, 6000 koni i 40 armat; do tego doliczyć można zorganizowaną milicję składającą się z 9376 oficerów i 106.000 żołnierzy. Niezorganizowana milicja ma wynosić 10,119.184 osób. Armja stała pełni po największej części służbę policyjną w różnych stronach unji, trudno więc użyć jej całej w razie wojny i dlatego nie można jej brać w rachubę. Jaką zaś wartość posiada milicja, trudno na razie przewidzieć, sądząc jednak po jej wykształceniu wojskowem nie można się nią zachwycać.

Stan armji lądowej Hiszpanji podług najnowszego *Annuario militar de Espana*, wydanego z powodu rozruchów na Filipinach i powstania na Kubie, wynosił 16.115 oficerów i 333.297 żołnierzy pod bronią, z czego na Kubie 5704 oficerów i 163.180 żołnierzy, na Portorico 263 oficerów i 5575 żołnierzy, oprócz tego w ostatnich dniach odeszło z Kadyxu na Kubę 7 bataljonów strzelców po 1000 żołnierzy i dwie kompanje artylerji. W razie potrzeby dalszych posiłków oprócz załogi w garnizonach można wysłać na plac boju 200.000 rezerwistów. Musimy tu nadmienić, że załoga okrętów amerykańskich rekrutuje się przeważnie z Anglików, Niemców i Skandynawczyków, dyscyplina wśród nich za słaba, dezercje są na porządku dziennym, a widok marynarzy amerykańskich, nie wyłączając oficerów, robi niemiłe wrażenie dziwnej zbieraniny.

## Niemiecka partja ludowa o sytuacji.

Wielką wrzawę w całej prasie wiedeńskiej wywołał memorjał niemieckiej partji ludowej, p. t. „Niemiecka partja ludowa a wewnętrzna sytuacja polityczna", zredagowany i wydany przez przewodniczącego jej, posła dra Wiktora Hohenburgera, a w sobotę ogłoszony drukiem. Niezmierny interes, jaki ta broszura wzbudziła, jest sam z siebie objawem pomyślnym, bo świadczy, że mózg zaczyna wchodzić napowrót w swe prawa, wydarte mu przez... płuca. Oczywiście, że wywody posła greckiego, choćby dlatego tylko, że są enuncjacją nie jednostki wyłącznie, ale całej partji, wykazują bardzo wiele luk w rozumowaniu i szereg sprzeczności, zwłaszcza sprzeczności między obecną logiką a niedawnymi faktami. Ale nie chodzi teraz o rekryminację, lecz o wnioski co do przyszłości. W tym względzie trzeźwe zapatrywanie p. Hohenburgera na kwestję ustawy językowej i względnie rozsądne zdanie o obstrukcji, zasługują na baczną uwagę, stawiają bowiem całą sprawę raz przecie na gruncie możliwości, gdy dotychczasowe żądania i frazesy były tylko wzajemnem współubieganiem się o pierwszeństwo w stawianiu postulatów niewykonalnych. I to jest bodaj czy nie najważniejsze w broszurze p. Hohenburgera.

Impulsem do ogłoszenia tej broszury — jak twierdzi autor — była obawa rozdwojenia wśród stronnictw niemieckich, zwartych do niedawna tak silnie ze sobą wskutek zagrażających niemieckości rozporządzeń językowych. Rozdwojenia obawiać się należy z powodu próżności osobistej niektórych przedstawicieli niemieckich, którzy zapoznają snać cele związku stronnictw niemieckich, zdążającego do usunięcia i zapobieżenia wspólnym niebezpieczeństwom, do zapewnienia nabytych praw niemieckiemu narodowi.

Hohenburger przypomina, że w walce roku ubiegłego objawiły się takiego rodzaju hasła, jak: zniesienie rozporządzeń językowych, przywrócenie dawnych stosunków, obstrukcja! Niemieckie stronnictwo ludowe wiernie służyło tym hasłom — a i dziś stoi na tem stanowisku. Nie było też dotąd powodu, aby stanowisko to zmieniać lub opuszczać. Posiedzenia tegorocznej sesji stały tak dobrze przed znakiem obstrukcji, jak w roku ubiegłym. Mimo to postępowanie niemieckiej partji ludowej stało się przedmiotem licznych napaści, w szczególności posłów Wolfa i Schoenerera w sprawie okólnika do rektorów uniwersytetów i oskarżenia ministrów z powodu Gautschowskich rozporządzeń językowych. Wyczerpująco omawia Hohenburger stanowisko niemieckiej partji ludowej wobec wniosku Schoenerera o oskarżenie byłego prezydenta ministrów Gautscha z powodu rozporządzeń językowych. Członkowie stronnictwa ludowego niemieckiego nie złamali niemieckiej *Gemeinbuergschaft* przez to, że podpisów swych Schoenererowi odmówili. Uczynili to dlatego, że postawienie gabinetu Gautscha w stan oskarżenia nie było uzasadnione, gdyż sam Gautsch w rozporządzeniach językowych wyraźnie zaznacza, że są one tylko prowizoryczne aż do czasu, w którym ustawowo sprawa językowa uregulowaną będzie.

Do wywodów tych Hohenburger dorzuca uwagę, że czysto agitatorskie dążności pewnej grupy niemieckiej zupełnie nie idą w parze z politycznemi interesami niemieckiego narodu.

Broszura dra Hohenburgera kończy się następującym programem:

Główną dla Niemców rzeczą powinno być dążenie, aby wszystkie wytężyć siły i stosunki tak wyzyskać, iżby doprowadzić do wydania ustawy językowej. Wymaga tego troska o przyszłość niemieckiego narodu w Austrji i konieczność usunięcia tego rodzaju przesileń, jak obecne. W tym celu należy uchwalać ustawy państwowe, dla poszczególnych królestw i krajów — należy dalej ewentualnie wydać osobne ustawy dla Czech i Moraw.

Niemieckie stronnictwo ludowe uważało za swój obowiązek pracować w tym kierunku, aby przysporzyć substrat do ustawowego rozwiązania kwestji językowej. Nigdy nie pojmowało ono obstrukcji w ten sposób, aby ona uwalniała stronnictwa od obowiązku pracowania w ciaśniej zakreślonych granicach własnego programu; unikać ono będzie roztrząsania kwestji językowej bez nadziei jej rozwiązania.

Wydanie ustawy językowej będzie możliwem, gdy rozmaite stronnictwa niemieckie dojdą do zupełnego porozumienia w tej kwestji, a grunt o tyle będzie przygotowanym, że będzie gwarancja współdziałania głównie w sprawie tej interesowanych czynników. Jak długo tak nie jest, roztrząsanie kwestji językowej w parlamencie jest szkodliwem i żadnej nie przyniesie korzyści.

Będziemy się atoli starali — kończy dr. Hohenburger — rozmyślnemu przewlekaniu koniecznych prac w sprawie językowej i narodowościowej przeszkodzić, broń jednak trzymać będziemy w zanadrzu, aby stanąć do walki, gdy do niej nas powołają.

## KORESPONDENCJE.

**Praga** 17. kwietnia.

(Katastrofa w Klapay. — Kandydatura ministra Kaizla. — Z życia kolonji polskiej. — „Klub polski". — „Święcone". — Przedstawienie czesko-polskie. — Obchód Mickiewiczowski. — Wystawy).

*(Dr. S.)* Katastrofa, która spadła na małą wioskę czeską w Klapay koło Libochowic, dochodzi rozmiarów ogromnych. Prawie trzy ćwierci całej osady, składającej się z 41 domów i zabudowań gospodarczych, wsunęło się w ziemię i zniknęło zupełnie z powierzchni. Przewrót ten geologiczny trwał pod górą Harmburk już kilka tygodni, jednakowoż nie zwracano na niego bynajmniej uwagi, pomimo, że rzeczoznawcy przepowiadali blizką katastrofę, co się też i ziściło. Oglądałem w niedzielę całe to miejsce nieszczęścia i nie mogłem się nadziwić tym wybrykom chimerycznej natury. Tutaj stojący domek biednego chałupnika, dalej zabudowania gospodarza zamożnego, opodal piękna nowa szkoła, wszystko to w jednej chwili zpadło w przepaść, a otchłań zionąca z ogromnych jam, przypomina nam, jak słabym i niedołężnym jest człowiek wobec żywiołów nadludzkich. Szkoda wynosi około 100.000 zł., śmierci nie poniósł nikt z mieszkańców, albowiem geologowie inżynierzy znajdujący się na miejscu, dokładnie wyrachowali i oznaczyli czas, w którym ziemia pod zabudowaniami się rozszerzy i wszystko pochłonie. Namiestnik hr. Coudenhove bawił w Klapay już dwa razy, a składki dobroczynne wpływały bardzo obficie.

O sejmikach relacyjnych macie dokładne wiadomości telegraficzne, przeto wspominać o nich nie będę. Napomknę tu tylko, że wyborcy miast Karlina i Smiechowa zeszli się w wielki poniedziałek i uchwalili jednogłośnie, postawić kandydaturę ministra skarbu dra Kaizla, który zostawszy ministrem, złożył mandat poselski. Wybory odbędą się 18. bm.

Z życia kolonji polskiej jest do zaznaczenia ruchliwa czynność tutejszego „Klubu polskiego", który pod energicznym kierownictwem swego prezesa p. St. Towarnickiego coraz bardziej się rozszerza. Podczas gdy jeszcze przed rokiem klub liczył zaledwie 25 członków i pod przewodnictwem żydków lwowskich co raz to więcej upadał, dziś gdy kameleoni semiccy znikli z powierzchni pragsko-polskiej, uchylając swe grzbiety przed naciskiem dzielnego prezesa, klub polski ma około 80 członków, oraz gazety polskie, piękną bibljoteczkę i parę groszy w pustej przedtem kasie. Towarzystwo mogłoby być jeszcze liczniejsze, gdyby nie nieszczęsny separatyzm egzaltowanych pseudo arystokratów polskich, którzy myślą, że korona spadłaby im z głowy, gdyby w klubie swą urękawicznioną prawicę podali poczciwemu i pracowitemu rzemieślnikowi polskiemu. Pomimo tego znajduje się przecież wielu rodaków inteligentnych, doktorów, profesorów, inżynierów i urzędników w klubie, a osobliwie wiele młodzieży naszej polskiej studjującej w Pradze, garnie się pod skrzydła swego przytułku ojczystego i czuje się nader swobodną w gronie swych braci. O polityce nigdy się w klubie nie mówi, socjalistów, anarchistów i rozmaitych tym podobnych „zbawców człowieczeństwa" w towarzystwie na szczęście niema, ani w niem nie byliby cierpiani. Ot niedawno zdarzyło się, że do klubu zawieruszył się jakiś apostoł socjalny i jął dąć w trąbę jerychońską Daszyńskich *e tutti quanti*, ale daleko biedak nie zaszedł. Kilka słów prezesa wystarczyło, że nieborak tak prędko zniknął z lokalu i co się stało z nim, to chyba tylko sam prezes wie. Tak samo dzieje się z żydkami. Często zdarzy się, że jakiś przejezdny Mortko albo Icek zabłądzi do klubu, ale zaledwie swym arogackim sposobem drzwi otworzył, a już dzielną znalazł odprawę i semicka jego buta została poskromioną.

Na święta wielkanocne urządził klub dla rodaków i gości czeskich prześliczne „święcone" w swoich salach. Około 300 osób zebrało się o godzinie 10. przed południem. Stoły były suto darami bożymi zastawione, dzięki ofiarności tak kraju, jakoteż tutejszej Polonji. Na uroczystość przybyło mnóstwo gości czeskich, posłowie do rady państwa Brzeznowsky, Lang i Horzica ze swoją piękną małżonką panią Laudową artystką dramatyczną, wielu profesorów jakoteż deputacje towarzystw czeskich. Katecheta winogradzki ks. Żaak poświęcił stoły z darami bożemi, przemówiwszy przepięknie do zebranych na temat święta wielkanocnego, poczem wstąpił na trybunę prezes p. Towarnicki i w dłuższem przemówieniu polskiem wyjaśnił w języku popularnym historyczne znaczenie święconego, jako święta naszego nie tylko religijnego, ale głównie ze stanowiska narodowego. Już to przyznać trzeba, że prezes klubu ma taki dar czarowania słuchaczy swojemi szczerze patrjotycznemi przemówieniami, że każdego poruszy do głębi serca. Widziałem łzy na twarzy naszych Polek oraz starych długie lata tu mieszkających rodaków.

Po skończonej mowie zaśpiewali wszyscy stojąc „Wesoły nam dzień" dalej „Z dymem pożarów", poczem nastąpiło wspólne dzielenie się jajem jakoteż śniadanie. Uroczystość ta imponowała Czechom nadzwyczaj, ten poważny religijno wzniosły nastrój, ta serdeczna gościnność członków klubu i niewymuszona grzeczność i otwartość wobec nich, zjednała sobie gorące uznanie Czechów dla klubu polskiego. Około 1. godziny w południe odbył się w sali tej wspólny obiad, który potrwał prawie do godziny 4.

Zaledwie klub zakończył pracę około święconego, a tu już nowa praca oczekuje niestrudzony wydział. Oto przyjęto wniosek prezesa, aby w dniu 7 maja urządzić w teatrze na Smichowie tuż za mostem żelaznym, polsko-czeskie przedstawienie na dochód kasy zapomogowej. Wybrano sztuczkę hr. Fredry „Odludki i poeta", rozpisano natychmiast i rozdano role amatorom Polakom i już wczoraj odbyła się pierwsza próba. Czescy artyści odegrają polską sztukę (jakiego nie wiem) po czesku, poczem nastąpi obraz z żywych osób. Na zakończenie wielki bal polski w besedzie smichowskiej.

Z końcem maja urządza klub wieczór Mickiewiczowski z współudziałem wybitnych osobistości prazkich.

Od 15 maja do 15 września otwartą tu będzie wystawa architektury i inżynierstwa, w dniach 18, 19 i 20 czerwca odbędzie się uroczysty obchód setnej rocznicy urodzin Fr. Palacky'ego, ojca ruchu narodowego czeskiego, z udziałem wszystkich Słowian, oraz założenie kamienia węgielnego pod pomnik Palackyego. W ostatnich dniach czerwca — jak doniosłem wam już — odbędzie się zjazd dziennikarzy słowiańskich.

## Z prowincji.

**Sanok** 18. kwietnia. *(Wiec wyborczy zwołany przez ks. Stojałowskiego).* Na dzień wczorajszy ks. Stojałowski zwołał do Sanoka wiec ludowy celem omówienia znaczenia wyboru posła do rady państwa z 5 kurji okręgn Sanok-Lisko itd. w miejsce śp. posła Wysockiego. Zgromadzenie, dość liczne i początkowo spokojne, zagaił ks. Stojałowski kilku słowy, prosząc o wnioski w sprawie wyboru przewodniczącego. Pierwszy do głosu zapisał się dr. Nebenzahl i zaproponował na przewodniczącego posła do sejmu Milana. Następnie otrzymał głos tutejszy proboszcz gr. kat. obrządku i w bardzo ostrych słowach uczynił zarzut ks. Stojałowskiemu z tego powodu, że sam jako kapłan nie uszanował święta i w pierwszy dzień ruskiej Wielkiejnocy zwołał zgromadzenie i w ten sposób pogwałcił obrządek ruski i znieważył Rusinów. Słowa te dały asumpt do scen bardzo burzliwych, albowiem podczas przemówienia ks. proboszcza padały z tłumu słowa popierające jego przemówienie, a potępiające ks. Stojałowskiego. Ks. Stojałowski przeto wraz z kandydatem swym dr. Lewickim i Sajerem już na początku zgromadzenia ponieśli porażkę.

Ks. Stojałowski odpierał zarzuty, ale dość niefortunnie. Rzekł, iż kto nie chce być na zgromadzeniu, może wyjść, że są na niem Polacy i żydzi, dla których dziś niema świąt wielkanocnych, a zakończył zwrotem, iż ręczy, że ten, kto najwięcej mówi o znieważeniu przez zgromadzenie dnia świątecznego, wyszedłszy stąd, zamiast iść do kościoła lub cerkwi, pójdzie do Abramka lub Moszka na wódkę lub piwo. Słowa te wywołały ogromną burzę, padały ze wszystkich stron nieparlamentarne słowa, a wrzawa była tak wielką, iż ledwie dosłyszano, iż przewodniczącym wybrano posła Milana, a jego zastępcą p. Piecha, obu ludowców. P. Piech, podziękowawszy za wybór, przestrzegał zgromadzonych, aby unikali zdrajców, co owczą na siebie przywdziewają skórę, choć są wilkami w swem wnętrzu i tych, co się za fałszywych podają Mesjaszów. P. Milan zaś, objąwszy przewodnictwo, w ostrych słowach zwrócił się przeciw ks. Stojałowskiemu za jego ostatnie przemówienie, i rzekł, iż on sam zebranych pędzi do szynku i rzuca im obelgę w oczy. Następnie chciał przewodniczący udzielić głosu jednemu z zebranych, ale komisarz rządowy, p. Lange, zwrócił uwagę posła Milana, iż musi się trzymać przedłożonego starostwu programu zebrania, według którego pierwszy głos zabrać powinien ks. Stojałowski.

P. Milan udzielił więc głosu ks. Stojałowskiemu, który począł mówić, a widząc, że zgromadzenie jest burzliwe, składa się przeważnie z jego przeciwników i każdej chwili może być zerwane, zaraz u wstępu swej mowy zaprosił życzliwych sobie na poufne narady za zaproszeniami w domu p. Zielińskiego. Ta zapowiedź wywołała znów znaki oburzenia wśród zgromadzonych, a komisarz rządowy, widząc, iż niema widoków, aby obrady toczyły się spokojnie, rozwiązał zgromadzenie.

(30)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

## ROK ZŁUDZEŃ
### (1848).

(Ciąg dalszy).

Dowodem tego jaskrawym stała się t. z. *Sprawa Cucyłowska*, która otworzyła oczy nawet największym optymistom i przekonała ich o przewrotności urzędników.

W dniu 31. marca zjechał obwodowy komisarz starostwa stanisławowskiego, świeżo z Wadowic przeniesiony i sam, z działalności swej znany, Jerzy Ostermann zjechał do Cucyłowa i w obecności wójta, starszych włościan i współdziedzica Cucyłowa Karola Nowakowskiego, tak przemawiał: „Nie dajcie się uwodzić obietnicami dziedziców, co pańszczyznę darować przyrzekają. Nikt nie ma prawa darować, tylko rząd, bo on panom zapłaci. Cesarz i tak najdalej w lipcu pańszczyznę wam daruje"...

Od tej chwili, spokojna dotychczas gmina cucyłowska, zaczęła się burzyć, z kijami i cepami zbierać się na narady, a w karczmie dawały się słyszeć głosy: *Bude konec s Polacskamy!* Cucyłów był własnością kilku współwłaścicieli, którzy zagrożeni w pierwszym rzędzie, zażądali asystencji wojskowej. Istotnie przysłano kilku żołnierzy z pułku Mazzuheli w towarzystwie „kreiskomisarza" Henryka Hehna von Rosenheim. Ten, nie znosząc się z obywatelami, porozumiał się tylko z diakiem i wójtem, odjechał napowrót do Stanisławowa, zostawiwszy czterech szeregowców. Wnet po odjeździe Hehna chciał i jeden z obywateli, Knihiniecki, wyjechać do Stanisławowa, żołnierze wzbronili mu jednak tego, a jeden z nich ciął go bagnetem w głowę tak silnie, że krew trysnęła strumieniem. Żołnierze rzucili się na niego i poczęli kolbować, poczem prawie nieżywego skrępowali sznurami, wywlekli z domu i wpakowawszy na bryczkę, powieźli do karczmy. Tu herszt żołnierzów mówił do zgromadzonych chłopów: „Nie wierzcie Polakom, to zdrada na was, trzymajcie się w kupie, Lachów chwytajcie, bijcie na śmierć, z Lachem na szubienicę! Ja mam taki rozkaz, ja za to odpowiem!" W tej chwili starzec siedmdziesięcioletni, Halecki, również współwłaściciel, przybył śpiesząc na pomoc Knihinieckiemu. Chłopi na widok jego zaczęli wołać: *„Łowy staroho Lacha!"* i dopadłszy wspólnie z żołnierzami, poczęli bić kijami i kłuć bagnetami, aż zemdlony upadł. To samo stało się z Rzeszotarskim i Wolskim, toż z panią Rzewuską, do której wójt wyraźnie powiedział, „mam taki rozkaz".

Na szczęście biednych ofiar, chłopi zrabowawszy wspólnie z żołnierzami domy Haleckiego i Knihinieckiego, wysłali do Stanisławowa dwóch urlopników z doniesieniem, że pochwytali i powiązali polskich buntowników. Starosta Festenburg, dowiedziawszy się o tem bezprawiu, wysłał żandarmów, którzy uratowali od śmierci biedne ofiary, aresztowali hersztów i ogłosili sąd doraźny. Ponieważ jednak śledztwo prowadził ten sam Hehn, przeto zrobił z tej sprawy zwykłą karczemną bijatykę i tak ją też przedstawiła *Gaseta Lwowska*.

Oburzyło to do żywego obywatelstwo całego powiatu, to też wniesiono skargę do Stadjona i ogłoszono ją drukiem. W skardze tej zaznaczono dobitnie, że starosta Festenburg nic tej sprawie nie winien, że owszem zrobił wszystko, czego od prawego urzędnika się wymaga — proszono natomiast o wytoczenie wojskowo-obywatelskiego śledztwa przeciw żołnierzom, o polecenie komisarzom obwodowym, ażeby ducha buntów chłopskich nie budzili i odwołanie komisarzów obwodowych Jerzego Ostermanna, Karola Szwabego i Antoniego Burckhardta, tudzież niższych urzędników, a mianowicie rewizora policji Hieronima Makarewicza, tudzież kancelistów Michała Porębalskiego i Stefana Piskozuba z ich dotychczasowych posad. „Dłuższe bowiem piastowanie urzędów, przez osoby do podżegania chłopów pochopne i opinją publiczną wyklęte, narazi rząd na skompromitowanie, a obwód nasz w dalszem następstwie i kraj cały na krwi roziew i rozruchy."

Akt ten podpisali pomiędzy innymi: Antoni Romaszkan, Franciszek i Ludwik Cywińscy, Romuald Yunga, Marcin Przysiecki, Kalikst i Oktaw Orłowscy, Teodor Passakas, Wiktor Rozwadowski, Apolinary Huppen i w. i.

Sprawa ta, którą wywołano w zaraniu życia konstytucyjnego, jest charakterystyczną: istotnie też, patrząc dziś na te czasy, widzimy na każdym kroku z jednej strony najszczersze, najlojalniejsze, pełne wiary postępowanie, zapomnienie uraz i przebaczenie zbrodni, z drugiej zaś dwujęzyczność, kłamliwość, mściwość — słowem bezgraniczną podłość. Były i wśród biurokracji wyjątki, ale te były nadzwyczaj nieliczne.

*Deputacja polska we Wiedniu.*

Deputacja adresowa lwowska stanęła we Wiedniu w południe dnia 31. marca. Wysiadających z wagonów na dworcu kolei północnej witała gwardja akademicka i tłumy ludności okrzykiem: *Es leben die Polen, es lebe die polnische Deputation!* Rudyński, doktor prawa, przywitał imieniem akademików polskich, przebywających w Wiedniu, deputację w języku polskim. Tak samo krótko odpowiedział mu przewodniczący ks. Lubomirski. „Możecie sobie wyobrazić — pisze A. Siemiński, jeden z członków deputacji — jakie ta chwila zrobiła na nas wrażenie. Pierwszy głos, pierwsze słowa, słyszane pod murami obcej stolicy, były naszą ojczystą mową. Ileż uczuć, ile wspomnień obudziło się w piersiach naszych! Pomimowolnie uniosła nas wyobraźnia do tej epoki naszych dziejów, kiedy wielki Jan na czele praojców naszych przybył pod te mury ratować chrześcijaństwo. I zaprawdę, od czasu, gdy chrzęst żelaznych zbroi, szelest skrzydeł pancernych, proporców i gwarny głos naszego rycerstwa odbijał się o te same mury, od czasu, gdy tysiące piersi wznosiły śpiew przebijający obłoki: „Boga rodzico dziewico", nie była tutaj na publicznem miejscu słyszana ojczysta mowa nasza, od tego czasu nie było nas tylu zebranych w jednem kole.."

Po księciu Lubomirskim przemówił adwokat Malisz po niemiecku, witając zebranych imieniem Wiedeńczyków. W gorącej mowie opisał on cierpienia i prześladowania, jakich Polacy doświadczają, wzywając w imię bratniej miłości ludów do pomagania naszym usiłowaniom. Mowa ta wywarła ogromne wrażenie: padano sobie w objęcia, przyrzekano braterstwo i pomoc...

Delegaci, witani wszędzie entuzjastycznie, udali się do miasta i zajęli mieszkania w hotelach *Kaiserin v. Österreich*, *Ersherzog Karl* i *Stadt Frankfurt*, przed którymi polska zaciągnęła wartę honorową. Otrząsnąwszy się zaledwie z kurzu podróżnego, zeszli się członkowie delegacji zaraz w mieszkaniu ks. Jerzego Lubomirskiego, w którem zebrały się również wszystkie deputacje Słowian prócz Czechów. Deputacja kroacka, słoweńska, dalmacka i iliryjska, powitały deputację polską przez swego prezesa hr. Nugent, zdobywcę fortecy *St. Jean d' Acre.* Deputacja Polaków, *„dieser Löwen der Freiheit"*, stała się punktem zbiorowym Wiednia. Tyle sympatji, tyle szacunku nie miano dla żadnej deputacji, w każdym kroku, w każdym czynie Wiedeńczyków objawiała się ona: szumiała w gwarze ulicznym, szeleściała z wywieszonej na cześć naszą chorągwi na wieży kościoła św. Stefana.

*(Ciąg dalszy nastąpi).*

O przebiegu zgromadzenia poufnego napiszę w następnym liście.

Po tem nieudałem zgromadzeniu ks. Stojałowski wezwał życzliwych sobie wyborców do domu p. Zielińskiego, chcąc tam wobec zaproszonych osób program swój wygłosić. Widząc atoli, że liczba tych chętnych jest dość znaczną, bo doszła do 300, musiał wybrać jakiś inny lokal, aby wszystkich mógł pomieścić. Dopiero więc wieczorem w szopie na przedmieściu odbyło się to zgromadzenie, nadspodziewanie spokojnie zapewne dlatego, że brakło tych, którzy rozbili poprzednie zgromadzenie.

Dr. Lewicki wygłosił swoje wyznanie wiary i zakreślił szeroki program postępowania na przyszłość. P. Szajer zaś, popierając jego kandydaturę, swem aktorskiem wystąpieniem wywarł pewne wrażenie na małej części zebranych wyborców. Gdyby był przedmiotu się trzymał i nie rzucał tak zajadle na przewodników stronnictwa ludowego, być może, że byłby szerszy zyskał dla siebie aplauz, a tak zziajany i spocony, od krzyku ochrypły, zamilkł ze znużenia nagrodzony tylko nielicznymi oklaskami. Zresztą zgromadzenie odbyło się spokojnie, a o godz. 9. wieczorem ks. Stojałowski pożegnał zebranych, przyrzekając raz jeszcze przed samymi wyborami zjawić się w Sanoku.

Dziś rano o godz. 7. wyjechał ks. Stojałowski z dr. Lewickim do Brzozowa, gdzie zapowiedzianem zostało również zgromadzenie wyborcze.

*w. s.*

# KRONIKA.

**Djarjusz lwowski.**

**Środa 20. kwietnia.**

O godz. 4. popołudniu w małej sali ratuszowej walne zgromadzenie tow. św. Józefa z Arymatei.

W kasynie ziemiańskim bankiet na cześć namiestnika hr. Pinińskiego, urządzony przez profesorów lwowskiego uniwersytetu.

O godz. 8. wieczorem w kasynie mieszczańskiem wieczór humorystyczny Fiszera.

Teatr hr. Skarbka: „Wina", dramat Jarosława Hilberta. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem.

**Kalendarz.** Środa (20.): Agnieszki. Wschód słońca o godzinie 5. minut 12, zachód o godzinie 6. minut 48.

**Mianowania.** Praktykanci budownictwa Jan Wyskocki i Klemens Warteresiewicz zamianowani adjunktami budownictwa.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Adama Mirskiego z Mościsk do Żydaczowa.

**Proces z zdradę stanu** toczył się w ostatnich dniach wśród największej tajemnicy w Petersburgu. Z prywatnych źródeł dowiadujemy się, iż zakończył się on w d. 12. bm., a naturalnie pisma rosyjskie nie mogły o nim umieścić ani słowa wzmianki. Oskarżonych było dziewięć osób — ośm mężczyzn i jedna młoda kobieta — znajdujących się już przeszło od pół roku w więzieniu śledczem. Miały one — według relacji sędziego śledczego, żandarmerji i policji — wydawać ajentom rządu austro-węgierskiego dokumenty i wiadomości, tyczące się obrony granic Rosji. Głównymi oskarżonymi byli radca stanu Pierowcew (l. 59) i jego 20-letnia córka. Oboje skazani na dożywotnie wygnanie na Sybir, do miejscowości t. zw. „oddalone"; Aleksander Łochwickij, syn adwokata, przydzielony do ministerstwa wojny, skazany na cztery lata więzienia za pomoc w dostarczaniu wyżej wspomnianych dokumentów; kapitan Mikołaj Turczaninow, adjutant komendanta fortecy piotro-pawłowskiej i były dragoman w sztabie jeneralnym i pozostający w służbie rosyjskiej poddany turecki Abdurhaman Abdi i Fioder Obiedenko, czynownik żandarmski, po 13 lat zsyłki na Sybir, ponieważ współdziałali i swym przełożonym nie donosili nic; dalej Ilja Kutajew, pisarz w ministerstwie wojny, skazany na 8 miesięcy więzienia, za to, że wiedząc o wszystkiem, nie zawiadomił o tem władzy. Uwolniono dwóch, mianowicie Romanowskiego, syna czynownika i Wojnickiego, honorowego obywatela Petersburga (*pacsotnij grażdanin*) z powodu braku dowodów.

Rozprawa odbyła się, rzecz prosta, przy drzwiach zamkniętych, a trwała pięć dni. Na ławie obrońców zasiadali najwybitniejsi adwokaci rosyjscy, między nimi i ojciec Łochwickiego.

**Parę fabrykantów aniołków** przyaresztowano onegdaj w Zamarstynowie w osobach Katarzyny Haliczanowskiej i Piotra Burmychy. Zamordowali oni dwoje dzieci, które Haliczanowska wzięła na wychowanie, a trupy pomordowanych trzymali przez kilka dni w kuferkach.

**Samobójstwa.** Żołnierz 12 pułku huzarów Edward Strelinger, liczący lat 22, odebrał sobie w koszarach na Łyczakowie życie przez powieszenie. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

Onegdaj zastrzeliła się w Nizzy księżna Gauthier de Persigny, która żyła w separacji ze swym mężem.

**Ujęcie zbrodniarza.** Dnia 28. marca r. b. w Radomyślu nad Sanem dokonano potrójnej zbrodni na osobie młodej dziewczyny, córki tamtejszego włościanina, a to: gwałtu, rabunku i morderstwa. Sprawca, sądząc, że ofiara już nie żyje, rzucił ciało do wody, a sam umknął. Woda podziałała orzeźwiająco na ofiarę zbrodni i dziewczyna ocalała. Tegoż dnia wieczorem żandarmerja aresztowała w Radomyślu Piotra Kowalca, towarzysz zaś zbrodni, Maksymiljan Siada, umknął przez okno i skokiem w San ocalił na razie swoją wolność. Trzy tygodnie szukano zbiega i dopiero wczoraj go ujęto przy budowie domu na Bajkach pod l. 7, gdzie pracował, jako robotnik. Sprawcę pochwycił agent policyjny Baziuk, przy pomocy żandarmów Preisnera i Kozłowskiego.

**Izba handlowa i przemysłowa** zajmowała się na onegdajszem posiedzeniu między innemi sprawą utworzenia muzeum technologicznego dla przemysłu rękodzielniczego. Dla sprawy tej wybrano komisję, w której skład weszli: prezydent Marchwicki, Piepes, Szajer, Franke, Wczelak i Gorgolewski. Zadaniem komisji jest wyszukanie i urządzenie lokalu, w którymby na razie pomieszczono wyżej wspomniane muzeum. To będzie jakoby położenie kamienia węgielnego, co jest w tym roku jubileuszowym koniecznem, gdyż z tego właśnie powodu muzeum powstaje. Później będzie ono pomieszczonem w muzeum przemysłowem, któreB ma wybudować i oddać gminie kasa oszczędności.

**Nowa szkoła realna.** Sprawa kreowania nowej szkoły realnej zdaje się być już zadecydowyną. O szkołę tę, jak wiadomo, ubiegały się dwa miasta: Krosno i Jasło, a każde z nich robiło wszelkie możliwe usiłowania, aby pozyskać dla siebie nowy zakład naukowy. Zadecyduje o tem ostatecznie ministerstwo oświaty, jednakże prawie rozstrzygającą w tej mierzze będzie opinja krajowej rady szkolnej, a jak się właśnie dowiadujemy, rada szkolna oświadczyła się już za kreowaniem szkoły realnej w Krośnie, motywując swoje stanowisko tem, iż Jasło posiada już jedną szkołę średnią, mianowicie gimnazjum.

**Arcyksiężna Stefanja,** bawiąca w Bozen, bardzo szybko powraca do zdrowia. W pierwszych dniach pobytu chodziła o lasce, teraz odbywa już spacery o własnej sile. Początkowo wnoszono ją na schody w fotelu, obecnie, powoli wprawdzie, lecz wchodzi na schody sama. Przed kilku dniami arcyksiężna złożyła pierwsze odwiedziny. Udała się do hrabiny Wirginji Taggenburg i zabawiła tam przez pół godziny.

**Kradzież na poczcie w Tarnopolu.** Zeszłego tygodnia w czasie uroczystych świąt żydowskich przyniósł jednemu z bogatszych kupców żydowskich listonosz 1500 zł. w liście pieniężnym. Kupiec z powodu święta nie chciał podpisać recepisu i poprosił listonosza, by pieniądze zatrzymał, on zaś na drugi dzień z podpisanym recepisem po odbiór listu na poczcie się zgłosi. Tak też się stało. Kupiec zatrzymał recepis u siebie, a listonosz w myśl przepisów oddał list z pieniędzmi urzędnikowi na poczcie do przechowania. Następnego dnia zgłosił się kupiec z podpisanym recepisem na poczcie, lecz jakież było przerażenie dotyczącego urzędnika, gdy w zamkniętej szufladzie listu z pieniędzmi nie znalazł. Natychmiast wdrożono śledztwo, które dotąd rezultatu nie wydało.

**Utonięcie profesora.** Uniwersytet wiedeński i nauka poniosła wielką stratę przez śmierć profesora Bühlera, który 8 b. m. utonął w jeziorze Bodeńskiem. Prof. radca dworu Bühler wykładał na uniwersytecie wiedeńskim języki wschodnie i znany był jako znakomity badacz sanskrytu. O nieszczęśliwym wypadku dowiedziano się dopiero przed dwoma dniami. Uczony wybrał się z Wiednia 5 b. m., aby odwiedzić syna, który kształcił się w uniwersytecie w Zurychu, i żonę, bawiącą tam chwilowo. W Lindau zatrzymał się na parę dni, a będąc wielkim zwolennikiem wioślarstwa, wynajął 8 b. m. łódź, aby się przejechać po jeziorze. Z przejażdżki tej nie powrócił, a na drugi dzień spostrzeżouo na powierzchni jeziora łódź wywróconą. Zwłok nie znaleziono dotąd.

**Pożar.** Dnia 16 o g. 7 wieczorem spłonęła w Lipnikach w pow. mościskim cerkiew. Ogień powstał z powodu nieostrożności; był ubrany grób Boży, a naokoło było mnóstwo świec. Nikt na to nie uważał i świeca upadając, zapaliła obraz, a od tego obrazu zapaliły się pobliskie przedmioty. Szkoda wynosi 10.000 zł.

**Zamknięcie „tinglów".** Dyrektor policji krakowskiej, dr. Korotkiewicz, wydał rozporządzenie, na mocy którego wszystkie „tingle" krakowskie w d. 24 bm, przestaną istnieć. Rozporządzenie słuszne i zasługujące na uznanie, jak również i na zalecenie wydania go... innym dyrektorom policji.

**Nieudała ucieczka.** Wieczorem w sobotę usiłował w brodzkich aresztach za zbrodnię oszustwa w śledztwie uwięziony Wojciech Zrobek przemocą dostać się na wolną stopę i umknąć za granicę. W istocie udało się Zrobkowi przez wydrążenie dziury w ścianie obok pieca, następnie przez komin dostać się na podwórze więzienia, a ztąd przez wysoki parkan na ulicę. Ucieczka byłaby się udała, gdyby nie przechodnie, którzy zwrócili uwagę dozorców na Zrobka. Przytrzymano go więc i napowrót osadzono w więzieniu.

**Roznamiętnienie hakatystów.** *Lech* gnieźnieński, pisząc o niem, donosi:

„W dzienniku berlińskim *Post* wydrukowano swego czasu szereg artykułów pod tytułem: „*Der Kampf um die Ostmark*". Wśród długich żalów na ucisk, jakiego doznają Niemcy od Polaków (!?), charakteryzuje autor sprawy w Prusiech zachodnich i powiada: „Na ulicy słyszysz tylko polską mowę; tu i ówdzie Niemiec zaciska pięść w kieszeni itd."

Jeden z obywateli Gniezna, nie przypuszczając, aby taki sposób pisania mógł ujść bezkarnie, posłał artykuł prokuratorji berlińskiej z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności ówczesnego redaktora gazety *Post*, pana Grodecka. Jednakże prokurator sądu ziemiańskiego w Berlinie wniosek oddalił. Na zażalenie naszego obywatela do nadprokuratora Wachlera, tenże nadesłał odpowiedź tej treści:

„Berlin, 24. listopada 1896. Zażalenia pańskiego w sprawie prasowej przeciwko redaktorowi dziennika *Post* nie mogę uznać za słuszne; ściskanie zaś pięści w kieszeni nie uwidacznia się na zewnątrz i jest tylko obrazowo użyte i dlatego nie może nikogo niepokoić, ani nie może publicznego spokoju narażać".

Obywatel nasz, nie zraziwszy się tem niepowodzeniem, udał się z zażaleniem do najwyższego trybunału, aby wyczerpnąć wszystkie instancje i dla własnej informacji zasięgnąć opinji najwyższego sądu pruskiego. Trybunał jednakże uchwałą z dnia 29. grudnia 1896 oddalił wniosek z tego powodu, że artykuł zaczepiony jako karygodny „odnosi się do stosunków w Prusach Zachodnich i niezrozumiałem jest, skąd wnioskodawca, mieszkający w Gnieźnie, może się nim czuć dotkniętym".

Prasa niemiecka widzi źdźbło w oku prasy polskiej, a belki w swojem oku nie widzi. Panom ministrom, zarzucającym prasie polskiej wyuzdanie, polecić należy gorąco lekturę dzienników bismarkowskich, uprawiających nagankę i zaczepiających ludność polską, a przekonają się, jak te dzienniki wyrażają się o Polakach. Niechaj minister spraw wewnętrznych i nad niemiecką prasą swą opiekę roztoczy, a będzie można faktami sprawdzić, kto jest w wyrażeniach powściągliwszy, czy polscy, czy niemieccy redaktorzy?

**Epidemja interwiewów** panuje od pewnego czasu w prasie polskiej zakordonowej. Znany literat p. Wincenty Kosiakiewicz, autor płytkich, ale poczytnych powieści, zorganizował formalnie maszynowe interwiewowanie, biorąc w tę nowomodnę prasę hydrauliczną każdą prawdziwą lub rzekomą wielkość, jaka mu się tylko nawinie pod ręką. P. Kosiakiewicz jedzie do Paryża — wnet sypią się, jak z rogu obfitości, interwiewy z odkrytymi na tamtejszym bruku genjuszami, p. Kosiakiewicz jedzie do Berlina — wnet parę tuzinów niemieckich znakomitości ulega smutnemi losowi „zinterwiewonia" P. Kosiakiewicz jest mistrzem w wyszukiwaniu sobie ofiar i gdyby go wypadek zapędził na Saharę, niezawodnie potrafiłby i stamtąd przywieść w swej literackiej tece parę interwiewów. Pominąwszy, że forma ta, modna swego czasu w prasie europejskiej, przeżyła się już dawno, to p. Kosiakiewiczowi służy ona zawsze jako ramki do pomieszczenia treści banalnej, podlanej sosem niesmacznie kokieteryjnego stylu. Mimo to *Kraj* petersburski drukuje te interwiewy funtami, a epidemja rozlewa się od p. Kosiakiewicza naokoło, jak woda i zaraża mniejsze genjuszki prasowe. Kołowacizna doszła już do takiego stopnia, że niedawno jakiś sylf wziął na interwiew — *risum teneatis* — p. Marjana Gawalewicza, dopytując się o jego plany literackie. Inny „interwiewer", któremu spać nie dawały laury p. Kosiakiewicza, schwycił w Łodzi Sienkiewicza i wymusił na nim rozmowę. „Czy szanowny pan czuje się zdrów?" „Wszak pan zaczął pisać przed 25 laty?" „Czy pan był kiedy w Łodzi?" — oto kwestje, na które Sienkiewicz odpowiedzi udzielał. Kiedy autor „Krzyżaków" oświadczył, że „żałuje mocno, iż na teraz nic go do Łodzi nie powołuje", intewiewer przerwał indagację, czyniąc sobie poniewczasie niestety — wyrzuty, że „ukradł pół godziny drogocennego czasu jego genjalnej pracy"

**Ustawa** przeznaczająca drugie sto miljonów na wykupno ziemi polskiej i kolonizację została przez cesarza Wilhelma II sankcjonowaną.

**Zapał patrjotyczny,** jaki ogarnął Hiszpanów, przybrał niezwykłe rozmiary. Między innemi teatry urządzają osobne przedstawienia na dochód funduszów wojennych, magistrat Madrytu ukonstytuował się jako komitet, mający się zająć urządzeniem walki bawołów na powyższy cel. Najsławniejsi „matadoros" wezmą bezinteresownie udział w tej walce, właściciel areny odstąpił ją komitetowi bezpłatnie do użytku. Sławni malarze jak Pradilla, Calegos i Beullieure zajęli się dekoracją areny, a nadto afisze i bilety ozdobione będą ich malowidłami, ahy tym sposobem w drodze licytacyjnej osiągnąć większy dochód. Cykliści w Barcelonie urządzili 17 bm. wspaniałe korso kwiatowe, a i inne miasta pójdą za ich przykładem. Aeronauta Don Jose Guallar wzniesie się w tych dniach na swym balonie w Madrycie w powietrze, a cały dochód przeznaczył na cele wojenne. Wszystkie dyrekcje kolejowe, właściciele dorożek, nawet urzędnicy ofiarowują dochód z jednego dnia w tygodniu na powyższy cel.

**Jak się dawniej robiło długi?** W zamierzchłej starożytności, gdy nie było jeszcze banków ani stowarzyszeń zaliczkowych, panował w każdym kraju inny zwyczaj dawania rękojmi pożyczającemu. U Egipcjan, którzy w sprawach pieniężnych byli bardzo ostrożni, można było śmiało liczyć na stosowny kredyt, gdy przyniosło się w zastaw — zwłoki ojca, naturalnie zabalsamowane jako mumja. O ile taki dłużnik o oznaczonym terminie zapomniał, stawał się w oczach swoich współobywateli straconym bez ratunku jako człowiek niehonorowy. W średnich wiekach dawano w zastaw odcięte wąsy i niejeden waleczny rycerz ułatwiał sobie dostanie brzęczącej monety w zamian za tę „ozdobę twarzy." I tutaj także niedotrzymanie terminu uważane było za rzecz wysoce niehonorową i zagrażającem infamją. Dziś wystarczy podpis. Można stąd wywnioskować, jakie postępy w ciągu stóleci zrobiło wzajemne zaufanie pomiędzy ludźmi. Czemże jest proste podpisanie nazwiska wobec egipskiego zastawiania zwłok, a więc naówczas przedmiotu najcenniejszego, od którego troskliwego utrzymania zależało zbawienie duszy? W „starych dobrych czasach" na podpis mógłby chyba jaki książę dostać pożyczkę.

**Jan Szczepanik i Mark Twain.** Sławny humorysta amerykański Mark Twain bawiący od dłuższego czasu w Wiedniu, darzy rodaka naszego, wynalazcę telektroskopu Jana Szczepanika wielką przyjaźnią i poważaniem. Pismom amerykańskim i angielskim dostarczył o nim informacyj, a świeżo wykończył humoreskę na tle życia p. Szczepanika. Humoreska ta ukaże się wkrótce w piśmie *New York Herald*, a następnie w licznych pierwszorzędnych pismach angielskich, francuskich i niemieckich. P. Szczepanik jest codziennym gościem w domu Marc Twaina i uczy córkę głośnego Amerykanina polskiego języka.

**Polak włoskim jenerałem.** Naturalizowany we Włoszech pułkownik kawalerji wojsk tamtejszych, rodak nasz, p. Gustaw Jaraczewski, mianowany został jenerał-majorem.

**Sądy przysięgłych.** W drugiej tegoroecznej kadencji sądu przysięgłych sądzone będą następujące sprawy: Dnia 20. kwietnia Łoziński Kiryło o zbrodnię kradzieży; tegoż dnia Słodka *recte* Mirska Katarzyna o tęż zbrodnię; 21. b. m. Nazarko Petro i towarzysze, o zbrodnię zgwałcenia; 22. Noga Proćko, o zbrodnię podpalenia; 23. Tkaczek Anna, o zbrodnię usiłowanego dzieciobójstwa; tegoż dnia Kurkiewicz Piotr, o zbrodnię zabójstwa; 23. Zatorski Tomasz i trzej towarzysze, o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała; 26. Antonina i Józef Ledwasowie, o zbrodnię oszustwa i potwarzy; dnia 2. maja Choma Ewa, o zbrodnię dzieciobójstwa; tegoż dnia Ilnicki Józef, o zbrodnię rabunku; 3. maja Choma Feliks, o zbrodnię kradzieży; 4. maja Kobyluch Fedko, o zbrodnię morderstwa; 9. maja Kupicki Łuć, o zbrodnię zabójstwa; 10. maja Wawrynów Jakób, o zbrodnię zabójstwa; wreszcie 11. maja Matys Wawrzyniec, o zbrodnię podpalenia.

**Namiestnik** Leon hr. Piniński przyjął na audjencji dnia 17. bm. członków wydziału tutejszej izby cywilnej inżynierów, architektów i geometrów pp.: Kędzierskiego, Rawskiego, Chołoniewskiego, Widta, Długoszowskiego i Łempickiego. Prezydent izby, p. Kędzierski, złożywszy namiestnikowi należny hołd, streścił w krótkości trudne warunki, w których u nas rządownie upoważnieni technicy pracują, zaznaczył doniosłość tej instytucji dla kraju, oraz podniósł potrzebę przyznania izbie charakteru autorytatywnego, podobnie jak to ma miejsce u izb adwokackich, notarjalnych i lekarskich. Namiestnik zapewnił deputację o swej życzliwości, a oraz przyrzekł popieranie słusznych interesów i użytecznych dążeń izby inżynierskiej.

**Izba handlowo-przemysłowa.** Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie izby handlowo-przemysłowej pod przewodnictwem prezydenta dr. Marchwickiego. Po załatwieniu kilku drobnych spraw przystąpiono do porządku dziennego. — Między innemi uchwalono subwencję dla izby kupieckiej w kwocie 200 zł., oraz oświadczono się za zaprowadzeniem stacyj telegraficznych w Komarówce i Bereźnicy królewskiej, w których to miejscowościach są wielkie fabryki wapna i gipsu. Następnie uchwalono na wniosek p. Piepesa-Poratyńskiego wybór komisji dla zajęcia się sprawą założenia muzeum technologicznego dla przemysłu rękodzielniczego. W skład komisji weszli: prezydent Marchwicki, Piepes, Szajer, Franke, Wczelak i Gorgolewski. Zadaniem komisji jest wyszukanie i urządzenie lokalu, w którymby na razie pomieszczono wyżej wspomniane muzeum. To będzie jakoby położenie kamienia węgielnego, co jest w tym roku jubileuszowym koniecznem, gdyż z tego właśnie powodu muzeum powstaje. Później będzie ono pomieszczonem w muzeum przemysłowem, które ma wybudować i oddać gminie kasa oszczędności. Następnie na wniosek prezydenta Marchwickiego, który oświadczył, iż zanim ministerjum zatwierdzi założenie muzeum, będzie zapytywać o statut organizacyjny nowego muzeum o prestacje roczne na ten cel przeznaczone itd., upoważniono p. Piepesa do pertraktowania w tej sprawie imieniem izby z ministerjum. Z innych ważniejszych spraw uchwalono, aby jeżeli sekcja przyzna jakiemuś petentowi zapomogę jednogłośnie, mogło prezydjum zaraz ją wypłacić, a nie czekać z tem aż do plenarnego posiedzenia izby. Czekanie takie jest nieraz bardzo długiem i naraża petenta na różne straty. Na tem obrady ukończono.

**Gdzie żyjemy?** W poniedz., w drugi dzień gr. k. świąt wielkanocnych, które należą do najuroczystszych w katolickim kościele, o godzinie siódmej rano żołnierze 30 pułku przy odgłosie trąb i bębnów maszerowali objuczeni tornistrami na ćwiczenia. Fakt ten wywołał powszechne zgorszenie wśród przechodniów, zupełnie uzasadnione, jeżeli się zważy, że żyjemy w kraju katolickim, w którym święta obu obrządków na równi powinny być szanowane przez wszelkie władze. Ćwiczenia są rzeczą bardzo piękną, zdaje się nam jednak, iż pielęgnowanie ducha religijnego w armji powinno być co najmniej równie ważnym czynnikiem.

**Jubileusz.** W dniu 19. kwietnia 1848 r. wyszedł pierwszy numer pisma p. t. *Rada narodowa* pod redakcją śp. Jana Dobrzańskiego. Pismo to zostało w dniu 1. czerwca 1848 roku przekształcone w *Gazetę Narodową*. Wypadki listopadowe, oddanie Dobrzańskiego „w rekruty", położyło kres istnieniu pisma, które dopiero w piętnaście lat później odżyło znów pod redakcją Dobrzańskiego. W każdym razie dzień dzisiejszy pamiętnym jest nietylko dla *Gazety*, której przesyłamy nasze szczere życzenia, ale dla całej prasy polskiej w tym odłamie naszej Ojczyzny!

**Posłowie sejmowi** z miasta Lwowa składać będą we czwartek i piątek sprawozdania ze swych czynności w sejmie. Zgromadzenie odbędzie się w sali ratuszowej o godz. 6. Przemawiać będą posłowie w następującym porządku: Romanowicz, Goldman, Małachowski, Michalski, Soleski.

**Kto prowokuje zaburzenia żydowskie?** Sami żydzi. Ktoby w to wątpił, niechaj przekona go wypadek, który się zdarzył we Lwowie przy ulicy Sieniawskiej l. 7, niedaleko wysokiego zamku. W domu tym mieszka ubogi człowiek, krawiec, uczciwie i spokojnie na chleb zarabiający, nazwiskiem Stanisław Krüger z żoną i dzieckiem. Człowiek ten zawinił tem, iż był żydem i przyjął religję chrześcjańską. Tej „zbrodni" nie chcą mu przebaczyć jego dawni współwyznawcy, zwłaszcza znajomi, szkodzą mu wszędzie i prześladują go tak, że ani mieszkać nigdzie nie może, ani spokojnie pracować. W tej „akcji" odznacza się zwłaszcza żydówka Klara Lind. Dnia 14. bm., gdy Krüger wieczorem powrócił z żoną z pracy, żydzi urządzili formalny napad na dom, rzucając kamieniami do okien, wywołując obelgi na Krügera i jego żonę i odgrażając się, że ich zabiją, co byłoby się niechybnie stało, gdyby odważyli się byli wówczas wyjść na ulicę. Piekielny hałas trwał od godziny 9 do 1/2 11 wieczorem na całej ulicy — a oblężeni we własnym domu Krügerowie musieli drżeć o całość swoich osób, gdyż żydzi byli w przemagającej liczbie, a policji w tej stronie miasta nie ma ani na lekarstwo. Czyż to nie jest oburzającem, aby tłum żydowski w imię swojego fanatyzmu terroryzował bezkarnie spokojnego obywatela i aby w państwie katolickiem, w stolicy kraju koronnego nie wolno było katolikowi wyznawać jego religji? Prosimy dyrektora policji p. Krzaczkowskiego, ażeby zasłonił tych ludzi przed atakami tłuszczy żydowskiej i kazał wyszukać tych, którzy wywołali pierwszy napad.

**Nagła śmierć.** W nowobudującej się realności pod l. 14 przy ulicy Zamarstynowskiej znaleziono onegdaj zwłoki Jana Kozieja, rodem z Futor, lat 39 liczącego, zarobnika, a zawezwany lekarz miejski orzekł, że śmierć nastąpiła wskutek opilstwa. Przytem skonstatowano, że Koziej przyszedł dnia onegdajszego do szynku pod l. 51 przy ul. Żółkiewskiej i po wypiciu kieliszka wódki upadł na ziemię. Szynkarz Kanner kazał go wyrzucić na ulicę, gdzie go przydybał Jan Kruhly, dozorca domu pod pod l. 14 przy ul. Zamarstynowskiej i zawiózł go do domu, gdzie Koziej w poniedziałek rano życie zakończył. Zwłoki odstawił komisarjat do kostnicy miejskiej. Dochodzenie karne wdrożone.

**Pogłoska.** Rozeszła się we Lwowie pogłoska, że p. dr. Widman, znany lekarz, prymarjusz szpitala, zaprzestał ordynować. Pogłoska ta znalazła odgłos nawet na prowincji, skąd otrzymaliśmy kilka zapytań. Otóż odnieśliśmy się do p. dr. Widmana i możemy zapewnić, że pogłoska jest fałszywą i pan prymarjusz ordynuje jak dotychczas. Notatka nasza niech posłuży zarazem jako odpowiedź na wystosowane do nas zapytania.

**Jubileusz zniesienia pańszczyzny.** Komitet, złożony z delegatów stowarzyszeń ruskich, w celu urządzenia w „całej Rusi galicyjskiej" obchodów upamiętniających zniesienie pańszczyzny, wydał tymi dniami odezwę do „Rusinów ziemi galicyjskiej", w której objaśnia doniosłość tego faktu dla włościaństwa ruskiego i w ogóle dla całego narodu ruskiego. Z odezwy tej dowiadujemy się, że czasy pańszczyźniane były to dla wieśniaka ruskiego — „straszne czasy", bo „nieraz jego wdowy i sieroty wyganiano z ziemi, głodnego i cierpiącego wypędzali ekonomi na cudzą robotę; wieśniak ruski nie miał ani swej woli, ani prawa i ciężki swój żywot wiódł w niewoli i ciemnocie."

I tak dalej w tym tonie opowiada odezwa dzieje pańszczyzny, ziejąc nienawiścią do Polaków, jakkolwiek ich nie wymienia. Zatem jedna z form ekonomicznych pracy, która w swoim czasie była zupełnie odpowiednią i żadną inną formą zastąpić się nie dawała, a która niezawodnie z czasem przeżyła się tak samo, jak się przeżyło zresztą wiele innych form ekonomicznych pracy, jak może z czasem przeżyje się forma dzisiejsza wolnej pracy na wolnym gruncie; zatem tedy fakt ekonomiczny przekształca odezwa ruska w jakiś polityczny objaw i korzysta z rocznicy zniesienia pańszczyzny, aby siać dalej nienawiść między dwoma bratnimi narodami i dwiema warstwami ziemian, mianowicie między właścicielami małych a wielkich posiadłości. Odezwa kończy się zdaniem:

„Prawda, że nadanie swobody, a zatem i konstytucji, zaskoczyło naród nasz ruski nieprzygotowanym do tego, ażeby z wszystkich tych dobrodziejstw należycie mógł skorzystać tak, że inni umieli zagarnąć większą część przysługujących nam praw dla siebie tak, że nie pod jednym względem przygniatało nas nowe licho, jednakże myśmy przetrzymali próbę półwiekową w walce o nasz byt narodowy, krzepiliśmy ducha narodowego i torowali drogę do zniszczenia naszego hasła narodowego: „Ruś dla Rusi!"

Program obchodu podaliśmy już przed kilku tygodniami; pozostaje nam tylko do zanotowania, iż z okazji 50-letniego jubileuszu zniesienia pańszczyzny zamierzają Rusini z ofiar publicznych ufundować bursę rzemieślniczo-przemysłową, gdzie mogliby się kształcić zawodowo synowie ruskich włościan.

**U Ojca św.** Dnia 13. bm. pielgrzymka polska, która wyruszyła do Rzymu, była na posłuchaniu u Ojca św. Gdy papież odprawiwszy mszę św., na której była pielgrzymka polska, zasiadł na tronie, przystąpił na dany znak do tronu pierwszy ks. Zygmunt Gorazdowski ze Lwowa, a ucałowawszy stopy i pierścień Ojca św. odczytał imieniem sodalicji Marjańskiej adres po łacinie napisany, a zawierający wyrazy hołdu i synowskiego przywiązania całej Polski do stolicy apostolskiej. Następnie wezwał po polsku obecnych do wzniesienia trzykrotnego okrzyku na cześć Ojca św. Z zapałem uczestnicy pielgrzymki powtórzyli trzykrotnie ten okrzyk. Następnie jeden z prałatów odczytał podaną mu przez Ojca św. odpowiedź na adres w języku łacińskim. Papież wyrażał w niej swą radość z powodu przybycia pielgrzymki polskiej do Rzymu, zapewnia o swej ojcowskiej miłości dla narodu, który zawsze pozostał wiernym nauce Chrystusa i stolicy apostolskiej, wreszcie przyrzeka, że mieć zawsze będzie w opiece całą Polskę.

Potem przystąpiła do tronu papieskiego delegacja kongregacyj marjańskich, złożona z pp. Marczyńskiego (Lwów), Szczęsnego Radońskiego (Poznań), Edmunda Górskiego (Grybów) i dra Franciszka Soronia (Lwów), którą przedstawił ks. prałat Skirmunt. Papież wyraził teraz osobiście swą radość z powodu przybycia przedstawicieli sodalicji marjańskiej, przyjął najłaskawiej ofiarowane mu jej imieniem świętopietrze, poczem położywszy rękę na głowie p. Marczyńskiego, udzielił błogosławieństwa apostolskiego całej kongregacji. Potem ks. Franciszek Lewandowski, kapelan zakładu drohowyskiego, wręczył papieżowi ozdobnie wykonany adres hołdowniczy imieniem tegoż zakładu. Nastąpiły dalsze przedstawienia członków pielgrzymki polskiej, z pomiędzy których do ucałowania stóp papieskich dopuszczonymi jeszcze zostali panowie: dyrektor Mieczysław Baranowski, ksiądz kanonik Wolcz, dr. Kocowski, hr. August Dzieduszycki, hr. Wielhorski, radca Lewicki, radca Gerstmann, z pań zaś: Bronisława Soroniowa, Julja Schramowa, Marja Lochman, Marja Rohozińska, Natalja Podkońska, Lewicka i w. i. Posłuchanie publiczne skończyło się o godzinie 11.

* **Gustaw Fiszer** wypowie w środę d. 20. bm. w sali kasyna swoje dwa najnowsze monologi, których tytuły są: „Maks Wasserstrahl w służbie wojskowej" i „Pan Anatol specjalista."

* **W związku naukowo-literackim** odbędzie się we czwartek 21. bm. wieczorek 1848 r. z następującym programem: a) zagajenie na temat rewolucji 1848 r., dr. E. Łuniński; b) część muzykalno-wokalna z współudziałem panny Władysławy Jezierskiej, pp. Franciszka Wysockiego, art. dram., Paszkowskiego i Szymańskiego, śpiewaków opery. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

* **Drugi koncert** chóru wokalnego Nadiny Sławianskiej odbędzie się dziś we wtorek w sali domu narodnego.

* **Zgromadzenie tygodniowe** towarzystwa politechnicznego odbędzie się we środę dnia 20. kwietnia r. b. o godzinie 7. wieczorem (Rynek l. 30 I. piętro). Na porządku dziennym: Wykład inżyniera p. Maksymiljana Hubera „O planimetrze Pritza".

* **Z kasyna miejskiego.** W sobotę dnia 23. b. m. o godzinie 8. wieczorem, koncert muzyki wojskowej i tańce. — Lista otwarta od środy do piątku włącznie.

* **Zgromadzenie wyborców m. Lwowa.** Otrzymujemy następujące pismo: Podpisani posłowie z m. Lwowa na sejm krajowy, pragnąc zdać sprawę ze swych czynności sejmowych, zapraszają szanownych wyborców na zgromadzenie, mające się odbyć we czwartek, 21 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej. We Lwowie 18 kwietnia 1898. *Dr. Bernard Goldman, dr. Godzimir Małachowski, Michał Michalski. Tadeusz Romanowicz, Józef Soleski.*

* **Walne zgromadzenie** tow. im. św. Józefa z Arymatei odbędzie się dziś o godz. 4. popoł. w małej sali ratuszowej.

* **Nadzwyczajne walne zgromadzenie** stowarzyszenia wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie odbędzie się w niedzielę d. 24. bm. o godz. 4. popoł. w lokalnościach stowarzyszenia przy ul. Czarnieckiego l. 1.

* **Stypendjum im. Mickiewicza.** „Czytelnia kobiet" pragnąc uczcić setną rocznicę urodzin wieszcza trwałą pamiątką, uchwaliła utworzyć stały fundusz stypendyjny im. Ad. Mickiewicza, z którego korzystaćby mogły ubogie uczenice, pragnące kształcić się wyżej.

* **P. Józef Kotarbiński,** zaszczytnie znany krytyk, uproszony przez „Czytelnię kobiet", wygłosi we Lwowie studjum o Adamie Asnyku. Odczyt będzie przeplatany deklamacją utworów Asnyka.

* **Ślub** panny Heleny Berty Dunki de Sajo z drem Marjanem Lindem, odbędzie się w sobotę 23. bm. o godz. 7 1/2 rano w kościele archikatedralnym we Lwowie.

* **Wspólne święcone** w stowarzyszeniu nauczycielek (Rynek 10) odbędzie się d. 21. bm. o godz. 6. wieczorem.

**Zmarli:**

W Jaśle, Tadeusz Wasilewski, emeryt. inżynier starostwa i b. uczestnik powstania z r. 1863.

## Notatki literackie i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę po raz pierwszy „Wina“, dramat w 3 aktach Jarosława Hilberta, przekład Macieja Szukiewicza; jutro we czwartek „Żydówka“; w piątek „Wina“; w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Poskromienie złośnicy“.

**Konkurs dramatyczny.** Wydział krajowy zawiadamia, że w komisji konkursowej, która rozstrzygnąć ma trzeci konkurs dramatyczny krajowy, wezmą udział: pp. dr. Juljusz Bandrowski, dr. Karol Estreicher, Adam Krechowiecki, dr. Antoni Małecki, Tadeusz Pawlikowski, dr. Roman Pilat, Tadeusz Romanowicz i dr. Józef Wereszczyński.

**Na wystawę sztuk pięknych** pozyskano w ostatnich dniach cały szereg nowości i tak: wystawiono Tadeusza Ajdukiewicza „Karawanę na pustyni“, nabytą u artysty w Bukareszcie przez Jana hr. Zamoyskiego; Bratkowskiego „Krajobraz zimowy“; Ćwiklińskiego dwa pejzaże; Grabińskiego dwa widoki; Harasimowicza „Widok z okolic Krakowa“; Kruszewskiego dwa studja i krajobraz; Antoniego Popiela biust brata artysty; Reyznera kilka studjów; Wiercińskiego portret p. R. i Żmurki „Blondynka“ i „Brunetka“; artystów zagranicznych dwa wielkich rozmiarów płótna: Bürkleina „Bitwa pod Lissą“ i Rulanda „Satwinalia“; wreszcie „Wachlarz“, malowany przez Rykowskiego, a wykonany przez uczenice szkoły przemysłowej pod kierownictwem panny Knee.

## Z sali koncertowej.

Dziwną fizjonomję miała w poniedziałek sala Domu narodnego. Było w niej publiczności pełno, przeważnie polskiej, ale tłumne to zebranie, wśród którego wielu mężczyzn siedziało w kapeluszach, nie miało wcale miny koncertu cywilizowanego, poważnego; ale produkcji drugorzędnej np. muzyki cygańskiej lub damskiej orkiestry...

I widocznie część owej publiczności onegdajszej lepiej wiedziała na co przyszła, niż wszyscy ci słuchacze, co oczekiwali prawdziwego śpiewu a capella i prawdziwej — sztuki. Bo kapela Nadiny Sławiańskiej pierwszy efekt wywołuje najprzód strojem narodowym (nawiasem mówiąc, złocistym ale bardzo już zużytym), dalej twarzami typowemi, ale przeważnie nieinteligentnemi, wreszcie całem *mise en scène* wcale nie koncertowem. Sama Nadina osoba o sympatycznej powierzchowności i miłym głosie, staje we środku i ze spokojem automatu zaczyna takt ręką dawać, podług którego marjonetki zaczynają śpiewać. Śpiewają także automatycznie, spokojnie, bez życia, bez duszy, bez inteligencji... Jedna marjonetka wydaje zadziwiające niskie tony, druga śpiewa tenorem, inne znowu dyszkantowe wydobywają dźwięki a są i takie co siedzą i — milczą. Śpiew ten raz się odzywa silnie, raz słabo; raz idzie prędko, raz wolno; raz słyszy się niby coś na serjo, to znowu jakieś poświstywania, zawodzenia, ćwierkania itp. Przytem czystość intonacji nie zawsze jest nieskazitelną, mimo, że chór posługuje się fisharmoniką podpierającą głosy.

A szkoda, że taki materjał głosowy nie mógł być inaczej wyzyskany, że tyle pracy poszło na to, aby dla sztuki tak mało z tego było pożytku. Śpiewa wprawdzie kapela i rzeczy poważne, ale chcąc je wykonywać na swą modłę, przesadza w robieniu fermat i zawodzeniu, słowem robi to nieszlachetnie i niesmacznie, przynajmniej według naszych pojęć. Tak np. była wykonana piękna legenda Czajkowskiego, którą dałaby się bardzo subtelnie odśpiewać.

Posłuchawszy piosnek ludowych bez zaprzeczenia najlepszych z tego, co posiada kapela w swym repertuarze, poznawszy tych głosów kilka, które zasługują istotnie swoim dźwiękiem na szczególną uwagę, wreszcie obejrzawszy całość bądź co bądź oryginalną, chociaż wcale nie pociągającą, już słuchacz nic odkryje nic nowego, coby go zajęło. Ucieka tedy ze sali co prędzej, aby się więcej nie nużyć tą stepową monotonją.

Koncert onegdajszy przyniósł nam rozczarowanie. Mieliśmy to złudzenie, że sława kapeli polega istotnie na jej artyzmie, tymczasem zagranica widocznie bawiła się tylko etnograficzną stroną produkujących się i produkcji, widocznie smakowała tylko w tem czemś niezwykłem, co ma kapela dla niej w większym jeszcze stopniu, niż dla nas. Wychodząc z zasady, iż wszystkie waśni narodowe w sztuce powinny znachodzić ulgę i wypoczynek, bylibyśmy w danym razie nie poskąpili słów uznania kapeli — rosyjskiej, ale niestety nie mogliśmy w niej doszukać się — sztuki... *(n).*

## Z izby sądowej.

**Kraków 16. kwietnia.**

(*„Tajemnice żydowskie“.*)

Ks. Mateusz Jeż wydał w styczniu br. broszurę pt. „Tajemnice żydowskie“, która całkowicie została wykupioną w bardzo krótkim czasie. Ukazał się więc drugi jej nakład, który jednakże prokuratorja skonfiskowała, motywując, że broszura zawiera znamiona występku z § 302 u. k., tj. zachęca do nieprzyjacielskich kroków przeciw ludności wyznania mojżeszowego. Autor broszury, ks. Jeż, zgłosił sprzeciw i z tego powodu przed tutejszym sądem odbyła się dzisiaj rozprawa. Autor, motywując swój sprzeciw, podniósł, że sprawa przezeń podniesiona jest pierwszorzędnej wagi. Semityzm przygniata całe nasze życie narodowe, społeczne, polityczne, ekonomiczne; wie o tem zarówno sąd, jak duchowieństwo, stykając się bezpośrednio z życiem. Tej kwestji nie rozstrzygnie się ani milczeniem, ani konfiskatami, ani biciem szyb żydom, ale trzeba nad jej rozwiązaniem pracować na drodze legalnej, na jakiej już w Wiedniu dużo zrobiono. U nas należy też pracować, ażeby odrodzić chrześcjan, a żydów zmusić, ażeby się jęli pracy uczciwej i nie wyzyskiwali chrześcjan.

To poczucie nakłoniło autora do napisania w *Prawdzie* szeregu artykułów, celem oświecenia ludu i pouczenia go, aby się miał na baczności i ostrożności i nie dał się wyzyskiwać. Z tych artykułów powstała broszura „Tajemnice żydowskie“, na dowód czego autor przedłożył nieskonfiskowane numera *Prawdy* z owymi artykułami. Mowca twierdzi, że konfiskata broszury jest niesłuszną, skoro prokuratorja przepuściła owe artykuły, a następnie przepuściła pierwsze wydanie broszury, które się rozeszło w 5.000 egzemplarzy, a skonfiskowała dopiero drugie wydanie w 9 dni po doręczeniu egzemplarza obowiązkowego. Dalej autor podaje źródła, na jakich się opierał, pisząc swoją broszurę; są to prace ks. Deckerta, ks. Antoniewicza, p. Merunowicza itd., które również nie uległy konfiskacie. Źródła te wręcza autor trybunałowi.

W dalszym ciągu broni się autor przeciw ustawowemu zarzutowi, podniesionemu przez prokuratorję, jakoby wzywał do łączenia się w stronnictwa nieprzyjazne przeciw żydom i do kroków nieprzyjaznych przeciw nim. Jest on przeciwny rozruchom antiżydowskim, bo one do celu nie prowadzą i wychodzą na korzyść żydów. Mowca chciał tylko w swej broszurze pouczyć i oświecić warstwy niższe, ażeby unikały żydów, odwieść je od karczmy, zachęcić do kupowania u chrześcjan; w broszurze nigdzie niema nawoływania do rasowej nienawiści, bo chrześcjanie kochają ludzi, a nienawidzą ich błędów. Broszura zachęca katolików, ażeby brali się do kupiectwa, do ratunku ekonomicznego.

Prokurator obstawał przy swoich zarzutach i oświadczył, że pierwszy nakład broszury został również skonfiskowany, jakkolwiek udało się zabrać już tylko jeden egzemplarz.

Trybunał zniósł konfiskatę broszury, jako całość wziętej, a utrzymał tylko konfiskatę co do 5 ustępów broszury, szczegółowo w wyroku określonych, a to odnośnie do pierwszego i drugiego wydania, obejmując je identycznym wyrokiem. Orzekł też trybunał, że zniszczenie broszur odnosić się ma nie do całości, tylko do inkryminowanych ustępów pięciu, uległych konfiskacie. Zarówno ks. Jeż, jak i prokurator p. Czyszczan wnieśli zażalenie nieważności.

## OSTATNIE WIADOMOSCI.

*Reichswehr* omawia znane zajścia w Trjeście i domaga się od rządu energicznego wystąpienia przeciw Włochom. Zajścia te są wprost skandaliczne. W katolickiej Austrji kościół katolicki musi mieć przyznaną ustawami swobodę w wykonywaniu czynności religijnej.

---

Ajent bułgarski Markow złożył wczoraj wobec sułtana oświadczenie, że Bułgarzy zachowywać się będą lojalnie i że poczynili już na granicy zarządzenia wojskowe, których Turcja sobie życzyła.

## Rada państwa.

Na zgromadzeniu wyborców w Krumłowie (Krumau), przemawiał poseł niemiecki Herbst, który twierdził, jakoby prezydent Thun oświadczył, iż rząd złoży zaraz na początku przyszłej sesji w parlamencie jasną deklarację w sprawie językowej. Od treści tej deklaracji zależeć będzie dalsze stanowisko stronnictw niemieckich w radzie państwa.

Młodoczeski poseł Spindler przemawia za poselską kandydaturą ministra Kaizla w otwartym liście, w którym za motyw przytacza, iż prawdopodobnie gabinet przez cały rok rządzić będzie bez parlamentu. W takich stosunkach wskazaną jest rzeczą, aby jeden z ministrów był właśnie, jako poseł, reprezentantem stronnictwa młodoczeskiego w gabinecie.

Poseł dr. Grabmayr wypowiedział onegdaj na zgromadzeniu w Meranie gwałtowną mowę przeciwko radykalno-narodowemu stronnictwu niemieckiemu. Ta mowa tem gwałtowniej spadła na głowy szenererowców, gdyż kilka tygodni wstecz sami sławili Grabmayra jako najczystszej krwi narodowca i jako *rara avis* pomiędzy wiernokonstytucyjnymi właścicielami ziemskimi. Grabmayr zaprotestował w swej mowie przedewszystkiem przeciwko agitacji za obstrukcją, która służyć powinna za broń tylko w ostatecznej potrzebie. Istnieje, rzekł, mała frakcja, której celem jest rozkład Austrji. Hasło tej frakcji opiewa: „*Pereat Austria*, ażeby zyskała blasku Germanja“. Przypomniawszy dzikie sceny wyprawiane przez Schönerera i Wolfa, a mianowicie ich postępowanie wobec prezydenta dra Fuchsa, stwierdził mowca, że obaj ci agitatorowie cierpią na obłęd wielkości i żądają, aby 150 posłów poddało się woli pięciu. Zaznaczył dalej z całym naciskiem, że opozycja niemiecka jest austrjacką i że pierwszym jej celem jest ratowanie państwa. Wołam głośno, rzekł, by mnie wszędzie słyszano: jesteśmy i postać chcemy Austrjakami.

W Kamienicy czeskiej przemawiać chciał onegdaj przed wyborcami włościańskimi poseł Stefan Richter. Szenererowcy przez wyważone okna dostali się do sali i przeszkodzili odbyciu zgromadzenia. Ta sama scena powtórzyła się, kiedy chłopi z swoim posłem udali się na zgromadzenie do innego lokalu. Między chłopami panuje z tego powodu gwałtowne wzburzenie. W innych gminach, gdzie Richterowi udało się przyjść do głosu, uchwalili mu wyborcy uznanie i podziękowanie.

Posłowie Pergelt, Funke, Knoll i Bohaty, dalej liczni posłowie sejmowi, kilka reprezentacyj gminnych i setki wyborców, nadesłały Schückerowi wyrazy zaufania i uznania, jako protest przeciwko napaściom szenererowców.

**(Depesze telegraficzne i telefoniczne).**

**Wiedeń** 19. kwietnia. Przedłożenia ugodowe, które wniesione będą do izby posłów rady państwa wkrótce po ponownem jej zebraniu się, które nastąpi w dniu jutrzejszym, składają się z 21 projektów ustaw, z których część dotyczy reformy waluty, a część związku celnego i handlowego między Austrją i Węgrami, wzajemnego dopuszczania do osiedlania się towarzystw akcyjnych, dalej statutu banku austro-węgierskiego, długu 80 miljonowego, podatków od cukru, wódki i piwa, cła od nafty i bonifikacji dla fabrykantów cukru.

Według przedłożeń walutowych w miejsce znajdujących się dziś w obiegu 112 miljonów guldenów ma bank austro-węgierski otrzymać upoważnienie do wydania not dziesięciokoronowych, a z zapasów srebra mają być bite monety pięciokoronowe — ogólna suma tych nowych pieniędzy podawaną jest na 160 milj. zł.

Nowe pięciokoronówki będą tak wielkie jak dawne dwuguldenówki i nosić będą po jednej stronie popiersie cesarza po drugiej orła cesarskiego. Nowe monety pięciokoronowe mają być bite w ogólnej sumie 64 miljonów koron, z czego 44·8 miljona przypada na Austrję a 19·2 na Węgry. Pół koronówki nie będą bite.

*N. fr. Presse* o przedłożeniach ugodowych donosi następujące szczegóły: Podatek od cukru podwyższony będzie z 13 zł. na 19 zł. od centnara metrycznego, zatem o 6 zł. na centnarze. — Podatek od piwa z dotychczasowej kwoty 16·7 ct. od hektolitra i stopnia sacharometru będzie podwyższony na 25 ct. i będzie w ten sposób stopniowany, że małe i średnie browary płacić będą mniej, a pełną zaś kwotę 25 ct. płacić będą dopiero większe browary. — Podatek od wódki, wynoszący obecnie 35 zł. od kontyngentowanego, a 45 zł. od niekontyngentowanego spirytusu, będzie podwyższony o 15 zł. i płacić będzie kontyngentowany 50, a niekontyngentowany 60 zł. — Gorzelnie rolnicze, otrzymujące obecnie bonifikację 3 zł., doznają w nowej ustawie także pewnych nowych ulg. — Podatek od nafty pozostaje bez zmiany, w kwocie 6·5 od centnara metrycznego — tylko cło na ciężkie oleje, wynoszące 2 zł. w złocie, będzie podwyższone na 3·50 zł., tj. o 75 prc.

Cłowo-handlowy traktat, który obecnie prowizorycznie jest na rok przedłużony, będzie odnowiony na dziewięć lat. — W tym projekcie będą znajdowały się także postanowienia uregulowania spraw handlu bydłem, — o jednakowem systemie taryf kolejowych, — o zniesieniu obrotu mlewa, o sposobie postępowania z instytucjami asekuracyjnemi itp.

Co się tyczy nowego statutu banku austrjacko-węgierskiego, rada generalna, wybierana przez walne zgromadzenie, złożona będzie na przyszłość z sześciu członków z Austrji, a sześciu z Węgier. Monarcha mianuje gubernatora banku na przeciąg pięciu lat. Oba rządy mianują, każdy jednego wicegubernatora i jednego zastępcę. Austrjaccy członkowie rady generalnej tworzą austrjacką, węgierscy zaś węgierską dyrekcję. Uchwały rady generalnej może każdy z rządów zawiesić. Przywilej banku ustaje z rokiem 1910.

**Budapeszt** 19. kwietnia. Deputacja kwotowa ukonstytuowała się wybierając ponownie Kolomana Szella prezydentem a p. Falka referentem.

**Cheb** 19. kwietnia. Wydział tutejszej rady przyjął rezolucję występującą przeciw stanowisku, jakie wicemarszałek czeski Lippert zajął w kwestji językowej oraz przeciw kompromisowi posłów niemieckich z Czech i Moraw z posłami czeskimi w sprawie wyboru delegacyj. Rezolucja wzywa posłów do jak najostrzejszej obstrukcji dopóty, póki nie będą bezwarunkowo cofnięte rozporządzenia językowe.

**Wiedeń** 19. kwietnia. Dziś popołudniu odbyło się nadzwyczajne posiedzenie niemieckiej partji ludowej, jutro rano przed posiedzeniem izby odbędą się posiedzenia niemieckiego stronnictwa postępowego, niemieckiej partji narodowej i wolnego niemieckiego połączenia (grupy Mauthnera).

**Praga** 19. kwietnia. *Hlas Naroda* donosi, że izba poselska po obecnej krótkiej sesji zbierze się raz jeszcze w listopadzie b. r. na kilkudniową sesję jubileuszową, podczas której wykluczone będą wszelkie kwestje polityczne.

## Groźba wojny.

Według orzeczenia hiszpańskiej komisji marynarskiej dla zbadania powodów eksplozji na pancerniku „Maine“ nastąpiła eksplozja w kazamatach przedniej części okrętu, w których nagromadzony był matejał wybuchowy do granatów. Naoczni świadkowie eksplozji stwierdzają zgodnie, że przyczyna katastrofy była natury czysto wewnętrznej, a jedynie prawo eksterytorjalności przysługujące obcym okrętom przeszkodziło dokładnemu wyświetleniu sprawy. W każdym razie, gdy szczątki okrętu wydobyte zostaną z dna morskiego, okaże się, że hiszpańskie przedstawienie sprawy jest słuszne.

**(Depesze telegraficzne i telefoniczne).**

**Waszyngton** 19. kwietnia. Izba reprezentantów przyjęła 175 głosami przeciw 155 rezolucję równobrzmiącą z rezolucją uchwaloną przez senat lecz z poprawką, z której wyłączono uznanie niezawisłości Kuby. Rezolucja ta z poprawką przejdzie więc napowrót do senatu, gdzie oczywiście rozwinie się nad tem dłuższa dyskusja.

Obiega tu pogłoska, iż ambasadorowie mocarstw zamierzają poczynić nowe kroki celem zażegnania konfliktu między Hiszpanją a Stanami Zjednoczonymi.

**Waszyngton** 19. kwietnia. Senat nie przyjął uchwalonej przez izbę reprezentantów poprawki i odrzucił wniosek o przeprowadzeniu wspólnej konferencji z izbą reprezentantów. O uchwale senatu zawiadomiono natychmiast izbę reprezentantów.

Mac Kinley obstaje przy poprawce. Izba reprezentantów uchwaliła odbyć konferencję z senatem.

Wniosek dep. Bromwella, aby izba przyjęła rezolucję senatu odrzucono.

**Madryt** 19. kwietnia. W Barcelonie i innych miastach hiszpańskich ponowiły się demonstracje anti-amerykańskie.

**Berlin** 19. kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* oświadcza, iż doniesienie o tem, jakoby ambasadorowie mocarstw zajęli wobec Stanów Zjednoczonych z powodu ich zatargu z Hiszpanją jakieś nieprzyjacielskie stanowisko jest, o ile to dotyczy ambasadora niemieckiego, zupełnie bezpodstawne.

**Londyn** 19. kwietnia. Jak gorączkowo Hiszpanja i Stany prowadzą przygotowania wojenne, widać z tego, iż oba te państwa zakupują ciągle nowe okręty.

**Paryż** 19. kwietnia. Według depesz nadesłanych tu z Madrytu, w stolicy Hiszpanji nie mają już nadziei na pokojowe załatwienie zatargu amerykańsko-hiszpańskiego, chociaż kursują pogłoski o nowej interwencji mocarstw.

**Berlin** 18. kwietnia. Z Madrytu donoszą do *Berliner Tageblattu*, że hiszpańska kolonja w Buenos Ayres nadesłała 3,700.000 franków na budowę okrętów.

Dnia 5. maja odbędzie się w Madrycie walka byków, z której dochód przeznaczony również na budowę okrętów.

**Madryt** 9. kwietnia. Rada ministrów ułożyła już treść mowy tronowej, którą królowa-rejentka otworzy kortezy.

**Waszyngton** 19. kwietnia. Po przesłaniu uchwały izby reprezentantów do senatu — tenże przyjął zaraz wniosek o odbycie wspólnej konferencji delegatów obu izb dla ułożenia wniosków jednobrzmiących. Bezzwłocznie odbyła się też ta wspólna konferencja, ale bez skutku, bo nie przyszło do porozumienia. Na wiadomość o tem senat w dalszej naradzie odrzucił 40 głosami przeciw 39 wniosek o powtórny wybór nowych delegatów na drugą wspólną konferencję.

**Nowy Jork** 19. kwietnia. Konferencja obu izb aprobowała dziś o godzinie 1. po północy uchwaloną przez senat rezolucję z opuszczeniem ustępu orzekającego niepodległość Kuby. Senat przyjął następnie 42 głosami przeciw 35 sprawozdanie komisji o uchwale konferencji. Izba reprezentantów przyjęła również to sprawozdanie 310 głosami przeciw 6.

**Hamburg** 19. kwietnia. *Hamburger Nachrichten* w inspirowanym artykule oświadczają, że Niemcy wobec zatargu amerykańsko-hiszpańskiego pozostać muszą neutralne, jakkolwiek każdy prywatny człowiek uważa postępowanie Ameryki za obłudne i niegodne.

## Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

**Kraków** 19. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu odbył się wybór pierwszego wiceprezydenta rady w miejsce ś. p. dr. Jakubowskiego. Głosowano trzy razy. Przy pierwszem i drugiem głosowaniu hr. Andrzej Potocki i dr. Karol Pieniążek, adwokat, otrzymali równość głosów. Po ogłoszeniu wyniku drugiego głosowania hr. Potocki zrzekł się wyboru, a wtedy pierwszym wiceprezydentem wybrano dra Karola Pieniążka.

**Wiedeń** 19. kwietnia. O audjencji deputacji praskiej rady miejskiej u cesarza donoszą w dalszym ciągu, że cesarz rozmawiał ze wszystkimi członkami deputacji, przyjął memorjał o wyrażonych przez deputację prośbach i pożegnał się z nią bardzo łaskawie, rzekłszy do niej po czesku: „Jeszcze raz dziękuję wam moi panowie!“

Deputacja udała się następnie do hr. Thuna, któremu zdała sprawę z przebiegu przyjęcia u cesarza i przedłożyła mu życzenia i skargi praskiej gminy. W końcu udała się deputacja do ministra skarbu dr. Kaizla.

**Wiedeń** 19. kwietnia. Do ministra skarbu dra Kaizla nadeszła z kliniki poznańskiej depesza, donosząca, iż stan zdrowia wiceprezydenta krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie dr. W. Korytowskiego nie budzi już poważnych obaw.

**Budapeszt** 19 kwietnia. Korespondent stambulski do *Magyar Ujsag* donosi, że w kołach rządowych tureckich wielki niepokój wywołał fakt darowizny przez cara karabinów i nabojów księciu czarnogórskiemu Nikicie.

**Berlin** 19. kwietnia. Na posiedzeniu konserwatywnego stowarzyszenia wyborczego w Słupiu, starszy prezydent Puttkamer miał godną uwagi mowę o wzroście polskiego ruchu na Pomorzu. Mowca oświadczył, iż nie należy lekceważyć tego zjawiska, iż w ostatnich czasach polskość w niektórych prowincjach pruskich, które od wieków uważane były za czysto niemieckie, tak wzrosła i wzmocniła się, że przy zbliżających się wyborach do parlamentu mocno mogłaby się dać we znaki. Faktem jest, iż Polacy na Pomorzu odbyli szereg zgromadzeń wyborczych i w walce wyborczej między konserwatystami a liberałami oni będą tym języczkiem u wagi, który przechyli szalę zwycięstwa na tę stronę, na którą się sam przechyli.

**Paryż** 19. kwietnia. Pułkownik Panizzardi, attaché włoski upoważnił hr. Casallę do zamieszczenia nowych rewelacyj w *Siècle'u*.

**Paryż** 19. kwietnia. Doniesienie *Petit Journal'u*, jakoby Zola powołał między innymi na świadka także eks. kapitana Dreyfussa nie sprawdza się.

**Cetynja** 19 kwietnia. Komunikat dziennika dworskiego *Glas Crnagorca* zwraca się przeciwko pomnożeniu straży nocnych około Skutari i nagromadzeniu tam wielkiej ilości wojska. Zarządzenia te — zdaniem tego pisma — mogą zachwiać dobrem porozumieniem, istniejącem między Czarnogórą a Turcją i ujemnie wpływają na handel.

**Kair** 19 kwietnia. Kroki wojenne przeciw derwiszom wstrzymano aż do końca lipca.

**Wiedeń** 19 kwietnia. Minister sprawiedliwości mianował sekretarzy sądu w Czerniowcach dr. Alberta Saltera i Zygmunta Dworskiego radcami sądu krajowego w Czerniowcach.

Sędzia powiatowy Wincenty Łobos mianowany radcą sądowym, ale pozostawiony został na dotychczasowej posadzie naczelnika sądu powiatowego w Nowym Targu.

**Wiedeń** 19. kwietnia. Zastrzelił się tu w przystępie obłąkania w swem biurze znany fabrykant papieru Maurycy Mayr.

**Oedenburg** 19. kwietnia. Wczoraj odbył się tu chrzest drugiego syna ks. Schaumburg-Lippe. W ceremonji chrztu św. wziął udział bawiący tu następca tronu duńskiego z żoną. Ojcami chrzestnymi byli car i król duński, których zastępował królewicz duński.

**Schemnitz** (Węgry) 19. kwietnia. W tutejszym szybie Stefana wybuchł wczoraj wieczorem pożar i zniszczył jeden z budynków do szczętu. Ogień był podłożony zbrodniczą ręką. Roboty bez przeszkód odbywają się w dalszym ciągu.

**Berlin** 19. kwietnia. Znany poeta niemiecki Sudermann zachorował w Neapolu tak ciężko na chorobę kiszkową, iż musiał udać się do szpitala.

**Poznań** 19 kwietnia. Wypadek, którego ofiarą padł wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie dr. Korytowski, spotkał go podczas przejażdżki konnej. Koń przestraszywszy się czegoś, uskoczył nagle w bok, dr. Korytowski spadł z konia, który go uderzył kopytem w twarz i górną szczękę. Wewnętrzne organa na szczęście są nienaruszone. Chorego przewieziono natychmiast do krewnych w Poznaniu. Znajduje się on w dobrem usposobieniu i niema wcale gorączki. Lekarze mają nadzieję, że chory do 10 dni będzie zdrów zupełnie.

**Praga** 19. kwietnia. Wczoraj odbyła się tu zapowiedziana pierwotnie w Zagrzebiu uroczystość jubileuszowa zaprowadzenia języka chorwackiego jako języka państwowego w Chorwacji i Slawonji. Na uroczystość tę przybyli licznie posłowie chorwaccy i obywatele, a nadto wzięło udział w zgromadzeniu 14 posłów czeskich. Z obu stron podnoszono konieczność solidarności słowiańskiej.

**Warszawa** 19 kwietnia. Miasto Nowogród w gubernji łomżyńskiej, zgorzało w większej części. 150 domów w gruzach, 5 osób znalazło śmierć w płomieniach. Ogień był podłożony, gdyż wybuchł równocześnie w kilku miejscach.

**Berlin** 19. kwietnia. *Berliner Tageblatt* donosi o ponownem pogorszeniu się stanu zdrowia króla bawarskiego Ottona.

**Czerniowce** 19. kwietnia. Prezydent rządu krajowego Bukowiny Bourguignon wyjechał do Ickan dla obejrzenia szkód, poczynionych przez wylewy i przedsięwzięcia odpowiednich środków w celu zainicjowania akcji ratunkowej.

**Wiedeń** 19. kwietnia. Dziś w południe cesarz dokonał uroczystego otwarcia międzynarodowej jubileuszowej wystawy sztuki. Obecni byli arcyksiążęta, ministrowie i członkowie grona dyplomatycznego. W odpowiedzi na przemówienie powitalne prezesa wystawy prof. Felixa, cesarz wyraził zadowolenie, że także zagraniczni artyści znaczny udział biorą w wystawie, dziękował za patrjotyczne przedsięwzięcie i zapewnił, że tak jak dotąd i nadal będzie orędownikiem spraw i potrzeb artystów.

**Wiedeń** 19. kwietnia. Cesarz odjeżdża dziś wieczorem do Monachjum na uroczystość srebrnego wesela córki swej arcyksiężniczki Gizeli. Po drodze przyłączy się do cesarza arcyksiążę Franciszek Salwator z małżonką.

**Budapeszt** 19 kwietnia. Rząd wyda jutro zakaz importu sacharyny.

**Karlsbad** 19. kwietnia. Dziś o godzinie ½4. rano wszczął się pożar na lewym trakcie Kaiserbadu i przybrał znaczne rozmiary. O godzinie 6. rano ogień zlokalizowano. Dach zakładu hydropatycznego, łazienek elektrycznych i zakładu gimnastycznego po części zniszczone.

## Telegramy giełdowe i targowe.

**Wiedeń** 19. kwietnia.

*Giełda pieniężna.* Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 353·12, Węg. Kredyty 373·75, Anglobanki 156·50, Wiedeńsk. „Bankverein“ 263·—, Unjony 295·50, Laenderbank 222·75, Sztacbany 342·62, Lombardy 74·25, Elbetahle 256·50, Kolej północno-zachodnia 240·25, Tytuniowe 129·50, Rima 251·50, Alpiny 156·30, Renta majowa 101·85, Węg. renta koronowa 99·35, Losy tureckie 57·10, Marki niemieckie —·—. Usposobienie ustalone.

---

**Berlin** 19. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 221·— (353·52). Sztacbany 145·60 (342·56), Lombardy 32·40 (75·57), Disconto 195·80. Usposobienie mocne.

**Frankfurt** 19. kwietnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 299·75 (353·58). Sztacbany 294·50 (342·51). Lombardy, 65·50 (75·61), Laura —·—, Harpener 184·75, Disconto 195·—. Usposobienie mocne.

## Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. kwietnia 1898 r.

HOTEL ZORZA. M. hr. Pinińska z Koszułowic. J. hr. Stadnicki z Wielkiej wsi. N. Sławiańska z Moskwy. C. Kugler z Wiednia. W. Chlebnikow z Tyflisu. A. Obertyńscy z Nowego Sioła. H. Müller z Ransdorfu. Br. Wolfarth z Kurzan. M. Kurkowski ze Schodnicy. S. Moysa z Rudnika. F. Ungar z Wiednia. J. Bielak z Krakowa. S. Roztworowski, J. Szabłowa z Ludwinowa.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 8, pierwszorzędny hotel, restauracja i kawiarnia. S. hr. Wiśniewski z Krystynopola. O. hr. Dunin Borkowski z Ponikwy. J. ks. Puzyna z Narola. A. Siedlecki z Wieliczki. Dr. J. Steuerman z Sambora. Dr. A. Goldhamer z Sanoka. H. Abrahamowicz z Wiednia. W. Garapich z Szyły. M. br. Hagen z Wielkich óczy. J. Zieliński, W. Poten z Błażowa. S. Sękowski z żoną z Wojsławia. Dr. B. Langrod z Krakowa. Dr. J. Kohl z Przemyślan. Dr. J. Steinhardt z Tarnopola.

HOTEL EUROPEJSKI. A. Raszowski z Włodzima. D. J. Walewski z Nosowa. O. Sala z Wysocka. W. Tyniecki ze Żółkwi. W. Krókowski z Mościsk. Baron Preuscen z Czortkowa. S. Berger z Wiednia. D. Kuryłowicz ze Stanisławowa.

## Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

(2)

Alfons Daudet.

# KLOTYLDA.

(Ciąg dalszy).

Po za tem, nic w jej ruchach ani układzie nie zdradzało życia koczującego, nic nie ujawniało śladem nieporządku, gorączkowego pośpiechu egzystencji z dnia na dzień prowadzonych. Była Paryżanką, ubierała się gustownie, nie używała ani „burnusów", ani żadnych ozdób ekscentrycznych, w jakie zwykły się stroić żony oficerów lub marynarzy, przywykłe do ustawicznej podróży.

Kiedy się dowiedziałem, że mnie kocha, pierwszą moją myślą było — poślubienie jej.

Ktoś oświadczył się w mojem imieniu, odpowiedziała po prostu, że nie wyjdzie nigdy powtórnie za mąż. Zacząłem jej unikać, a ponieważ myśl moja nadto zajęta nie dała rozerwać się pracą, postanowiłem podróżować.

Przygotowywałem się do wyjazdu, gdy pewnego ranka do mieszkania, zapełnionego otwartemi kuframi i rozpostartemi naokoło rzeczami, weszła ku wielkiemu zdziwieniu pani Deloche.

— Czemu odjeżdżasz pan? — zapytała głosem słodkim. — Czy dlatego, że mnie kochasz? I ja kocham pana także... Tylko... (tu głos jej zadrżał) jestem... zamężna.

I opowiedziała mi historję swojego życia.

Był to istotny romans miłości i opuszczenia. Mąż upijał się, bił ją, żyli w separacji od lat trzech. Rodzina jej, którą się szczyciła, zajmowała wysokie stanowiska w Paryżu, ale od czasu małżeństwa nie chciano jej przyjmować. Była siostrzenicą wielkiego rabina. Siostra jej, wdowa po oficerze, wyszła powtórnie za mąż za nadleśnego lasów w Saint-Germain. Co do niej, zrujnowana kompletnie przez męża, może, dzięki starannemu wychowaniu i nabytym talentom, pracować na własne utrzymanie. Daje lekcje muzyki w zamożnych domach przedmieścia i zarabia dostatecznie...

Opowieść była wzruszającą, choć nader długą. Nieraz powracała do jednego tematu, lub wdawała się w drobiazgowe szczegółki, zaciemniające zwykle opowiadania kobiet. To też zdawała mi sprawę ze swego życia przez dni kilka. Nająłem na ulicy Imperatrice w dzielnicy ustronnej pośród placów i ogrodów mały domek dla nas obojga. Gotówbym był spędzić rok cały na wpatrywaniu się w nią, na słuchaniu jej, bez myśli o pracy.

Ona pierwsza odesłała mnie do pracowni i nie mogłem jej odwieść od powrotu do lekcji.

Owa godność i troska o zapewnienie sobie samoistnego bytu wzruszała mnie.

Podziwiałem jej duszę pełną dumy i hartu, czując się zarazem upokorzonym wobec niezłomnej woli zawdzięczania wszystkiego własnej pracy.

Przez cały dzień bylibyśmy rozdzieleni. Spotykaliśmy się dopiero wieczorem w naszym małym domku.

Z jakiem szczęściem powracałem do siebie! Jak się niecierpliwiłem, gdy się spóźniła, co za radość natomiast, gdy czekała na mnie!

Z wycieczek po Paryżu przynosiła mi bukiety i rzadkie kwiaty egzotyczne. Nieraz zmuszałem ją do przyjęcia małego podarunku, ale zapewniała mnie wówczas ze śmiechem, że jest bogatszą odemnie. I faktycznie, lekcje musiały przynosić jej znaczne dochody, gdyż ubierała się nader wytwornie i kosztownie. Barwa czarna, którą umiłowała przez kokieterny wzgląd na cerę, lśniła się połyskami atłasów, pluszów, koronek, ozdób, dżetów, w których oko rozpoznawało, pod pozorami prostoty, światy całe wykwintu niewieściego w tysiącznych urozmaiceniach jednego koloru.

Zresztą, jak zapewniała, zajęcie jej nie było nużącem. Wszystkie uczenice, córki bankierów i ajentów giełdowych, kochały ją, wielbiły i szanowały. Nieraz pokazywała bransoletę, pierścień, dany jej w uznaniu zasług.

Po za obrębem pracy zawodowej, nie rozstawaliśmy się nigdy.

Nie wychodziliśmy prawie z domu.

W niedzielę tylko wyjeżdżała do Saint Germain do siostry, żony nadleśnego, z którą od pewnego czasu pogodziła się. Towarzyszyłem jej na kolej. Powracała wieczorem. Czasami pozwalała oczekiwać na siebie na jednej z bliskich stacyj. Opowiadała mi o swych odwiedzinach, rozprawiała z ożywieniem o małżeńskiem pożyciu braterstwa, o dobrym wyglądzie ich dzieci. To mi przykrość sprawiało ze względu na nią pozbawioną na zawsze rodziny prawdziwej. Podwajałem tkliwość i starania, pragnąc, aby zapomniała o pozycji fałszywej którą musiała głęboko odczuwać dusza podobnie szlachetna.

Cóż to były za szczęśliwe czasy, pełn ufności i ochoty do pracy!

Ani cienia posądzenia! Wszystko co mówiła, wydawało się tak prawdziwe, tak naturalne!

Jedno jej tylko miałem do zarzucenia.

Nieraz mówiąc o domach, w których dawała lekcje, bawiła się w tysiączne opowiadania o przypuszczalnych intrygach miłosnych i dramatach.

To mi się nie podobało. Rzecz dziwna, iż sama, tak spokojna i tak równa, widziała na około siebie romanse, wysilając się na kombinacje niemożliwe. Zanadto zajmowała się temi fantazjami erotycznemi. Ale trzeba jej było wybaczyć, kobiecie młodej i nieszczęśliwej, której własne życie było romansem bez rozwiązania.

Raz tylko miałem posądzenie, albo raczej przeczucie.

Pewnej nocy w niedzielę, nie powróciła do domu. Byłem w rozpaczy. Co począć? Udać się do Saint-Germain? mogłem ją skompromitować.

*(Dokończenie nastąpi).*



**Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,**

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

| Pociąg | godzina | przychodzi do Lwowa: |
|---|---|---|
| osobowy | 7·30 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 7·50 | z Janowa |
| „ | 7·52 | z Tarnopola i Brodów na Podzamcze |
| „ | 8·05 | ze Stryja i Ławocznego |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów na dworzec główny |
| „ | 8·25 | z Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 9·10 | z Krakowa w połącz. z Chyrowem |
| „ | 10·35 | z Jarosławia |
| „ | 1·15 | z Janowa |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą |
| osobowy | 1·40 | ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem |
| pospiesz. | 1·50 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 2·15 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 2·30 | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny |
| osobowy | 5·25 | z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 5·35 | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 5·45 | z Czerniowiec |
| Noc | | |
| osobowy | 6·— | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| „ | 6·55 | z Krakowa w połącz. z Rozwadowem |
| „ | 8·49 | z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ³¹/₈ włącznie |
| pospieszny | 8·45 | z Krakowa, Jasła, Sanoka |
| osobowy | 9·10 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą |
| pospieszny | 9·50 | z Suczawy i Czerniowiec |
| „ | 9·48 | z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze |
| „ | 10·— | z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł. |
| osobowy | 10·20 | ze Stryja w poł. z Chyrowem |
| „ | 12·10 | z Ławocznego, Stryja, Kałusza |
| „ | 3·04 | z Podwołoczysk na Podzamcze |
| „ | 3·30 | z Podwołoczysk na dworzec główny |
| pospieszny | 5·10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem |

| Pociąg | godzina | odchodzi ze Lwowa: |
|---|---|---|
| pospiesz. | 6·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 6·10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 6·15 | do Podwołoczysk z Podzamcza |
| osobowy | 6·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 8·40 | do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów |
| osobowy | 8·50 | do Janowa |
| osobowy | 8·55 | do Krakowa w połącz. z N. Sączem |
| „ | 9·20 | do Skolego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 9·25 | do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem |
| „ | 10·05 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 10·27 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| „ | 10·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn. |
| „ | 2·08 | do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze |
| pospiesz. | 2·40 | do Suczawy i Czerniowiec |
| pospiesz. | 2·50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| „ | 3·05 | do Stryja |
| „ | 4·40 | do Jarosławia |
| Noc | | |
| osobowy | 6·45 | do Krakowa i Pesztu |
| „ | 7·05 | do Sokala i Rawy ruskiej |
| osobowy | 7·25 | do Tarnopola z dworca głównego |
| „ | 7·30 | do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa |
| „ | 7·47 | do Tarnopola z dworca Podzamcze |
| „ | 7·48 | do Janowa |
| „ | 10·30 | do Czerniowiec i Suczawy |
| pospieszny | 10·50 | do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| osobowy | 11·— | do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł |
| „ | 11·27 | do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze |
| „ | 4·40 | do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem Rozwadowem i N. Sączem |
| „ | 5·20 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |

ad Praes 16.380 ¹³/₉₈.

## OBWIESZCZENIE.

Celem wykonania w drodze przedsiębiorstwa budowy erarjalnego gmachu na umieszczenie c. k. Sądu powiatowego wraz z aresztami w **Żydaczowie** rozpisuje się rozprawę ofertową pod następującymi warunkami:

1. Cena kosztorysowa wynosi 37.000, a po potrąceniu kwoty 2.663 złr. 34 ct. na wewnętrzne urządzenie i nieprzewidziane wydatki i koszta kierownictwa budowy kwotę 34.336 złr. 66 ct.

2. Za podstawę umowy o wykonanie budowy będą wzięte ceny jednostkowe, nie zaś suma ryczałtowa wyżej wymieniona.

3. Przy wykonaniu budowy i ostatecznym obrachunku mają służyć za podstawę zatwierdzone przez c. k. Ministerstwo sprawiedliwości plany z tą zmianą, że budynek boczny pierwotnie na drewutnię, łazienki i aparat desinfekcyjny kosztem 2.000 złr. projektowany nie ma być stawianym, lecz natomiast w suterenach budynku aresztowego na to odpowiednia przestrzeń być przeznaczoną.

Plany, tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy mogą być przejrzane w biurze c. k. Kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie przy ul. Batorego l. 3.

4. W bieżącym roku ma być budowa wyprowadzoną pod dach; wszystkie inne roboty mają być wykończone w stanie zdolnym do kolaudacji najdalej do 1. października 1899.

5. Oferty podpisane przez oferenta zaopatrzone marką stemplową na 50 ct. mają zawierać:

*a)* imię i nazwisko, zatrudnienie i miejsce pobytu oferenta;

*b)* oświadczenie, że oferent poddaje się bez zastrzeżenia wszystkim znanym mu ogólnym i szczegółowym warunkom budowy;

*c)* wypełniony przez oferenta wykaz cen jednostkowych, na formularzu w c. k. Kierownictwie budowy gmachu sprawiedliwości otrzymać się mającym i

*d)* wadjum równające się 5% całej ogólnej sumy kosztów preliminowanych robót.

Oferty mają być wnoszone do c. k. kierownictwa budowy gmachu sprawiedliwości we Lwowie, najdalej do 7. maja 1898 godz. 12. w południe, w którym to dniu nastąpi otwarcie ofert.

Przyjęcie oferty zawisło od zatwierdzenia jej przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości.

Po przyjęciu oferty będzie wyznaczony termin do zawarcia kontraktu z przedsiębiorcą, którego ofertę przyjęto i do terminu będzie on obowiązany uzupełnić wadjum do wysokości 10% oferowanej sumy, co ma stanowić kaucję za dotrzymanie wszystkich przez przedsiębiorcę przyjętych zobowiązań.

Wypłata całej należytości nastąpi po zatwierdzonej przez c. k. ministerstwo sprawiedliwości kolaudacji.

W miarę postępu robót i przyzwolonego kredytu może przedsiębiorca na podstawie poświadczenia c. k. kierownictwa budowy otrzymać zaliczki. W roku 1898 do wysokości najwyżej 25.000 zł.

**Z Prezydjum c. k. wyższego sądu krajowego.**

Lwów, dnia 12. kwietnia 1898.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.